Nr. 271 Kraków, Wtorek dnia 28 Listopada 1899. Rok VII

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie . złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł. 2·20
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny i czwartkowy 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10, zrana.

OGŁOSZENIA
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Telefon Redakcji Nr. 309.

Biuro Inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska Nr. 7.

Loubet w świetle prawdy.

Sędziwy b. prezydent Trybunału kasacyjnego Quesnay de Beaurepaire ogłosił w dzienniku *Echo de Paris* następujący, odważny i rozumny list otwarty do skompromitowanego prezydenta Rzeczypospolitej, Loubeta.

„Panie! Senat, ukonstytuowany jako najwyższy trybunał, skazał tymi dniami Pawła Derouleda na trzy miesiące więzienia za obrazę prezydenta Rzeczypospolitej. Deputowany z depart. Charenty, oskarżony o spisek, przypomniał, gdy go przesłuchiwano, udział pański w sprawie panamskiej, a zwracając uwagę na pańską niepopularność, dodał: „Niegodny prezydent musi mieć niespokojne rządy!“

Przeciwko wyrokowi na Deroulede'a nic nie będę mówił; jest to dzieło nienawiści, mówić o niem nie ma celu. Wystarczy gdy powiem, po 29 latach służby państwowej, że skandal ten nie miał nigdy we Francji sobie podobnego. Nigdy żaden sędzia nie ukarał jeszcze oskarżonego za to, że ten się bronił, nigdy tłomaczenia czynu nie uważano za zbrodnię. Nawet Trybunał Rewolucji pozwolił księciu Talmont na słowa: „Spełniłem mój obowiązek, ty rób, co do twego zawodu należy!“

Skazanie Derouleda gwałci wszelkie zasady równości, prawo natury i moralność, i zmusza mnie do osobistego zwrócenia się do pana. Byłbym tchórzem i nieuczciwym człowiem, gdybym dziś nie przypomniał panu, że wielki obywatel Deroulede był zupełnie w swojem prawie powtarzając oskarżenie, które ja poprzednio ogłosiłem, byłbym tchórzem i nieuczciwym, gdybym nie wyznał tu panu otwarcie, że winnym jestem tu tylko j a!

Tak, panie, to ja ogłosiłem cię niegodnym w dzień, w który na kongresie anarchiści oklaskiwali twój wybór. Opowiedziałem wówczas, dla obrony mojego honoru, że za czasów śledztwa w sprawie panamskiej, ukryłeś pan przedemną i przed wszystkimi list twych przyjaciół-zbrodniarzy — opowiedziałem, że gdy przyszła chwila zdawania rachunków, wywarłeś nacisk na ministerstwo, aby siebie ocalić, a na mnie rzucić oszczerstwo!

Publicznem pismem rzecz tę rozgłosiłem i oświadczyłem gotowość złożenia dowodów. Również publicznie wyciągałem stąd wnioski, głosząc, że poprzednie życie pańskie i pańska działalność polityczna czynią pana niegodnym stanowiska naczelnego w narodzie uczciwym, pracowitym i lojalnym.

Paweł Deroulede, którego zupełnie nie znałem, wezwał pana do zaprzeczenia moim słowom na zgromadzeniu narodowem. Pan nawet mu nie odpowiedziałeś. Na drugi dzień byłeś wszechpotężnym: a jednak nie pociągnąłeś mnie do odpowiedzialności!

Nieco później wydałem książkę, w której wyjawiłem całą działalność pańską jako ministra, a fakty przytoczone udowadniałem licznemi *facsimiliami* jego listów. Na książkę tę również nie odpowiedziałeś.

Wreszcie w maju b. r. wezwał mnie jako świadka Deroulede w procesie swoim przed sądem przysięgłych; oskarżenie moje przeciw panu prowadziłem tam pod przysięgą: — adwokat pański ograniczył się, w odpowiedzi, do stwierdzenia, że rzekomo zgwałciłem tajemnicę urzędową. Ale to właśnie stwierdzało prawdę faktów przezemnie ogłoszonych!

Dlatego też całą zemstę swoją powinien pan wywrzeć tylko i wyłącznie na mnie, bo ja, ja właśnie podałem uczciwość pańską w powątpiewanie, a jeżeli w tej pańskiej Rzeczypospolitej nie wolno mówić prawdy ku własnej obronie, to ja popełniłem tę zbrodnię i powinienem być za nią karany!

Cóż takiego popełnił Paweł Deroulede przed najwyższym trybunałem? Powtórzył część zaledwie moich, panu czynionych, zarzutów.

Za szlachetny na to, by wymówić imię moje, imię człowieka, który nie uniknął pańskiej nienawiści, Deroulede jednak ograniczył się do oparcia swych oskarżeń wyłącznie na zaufaniu do moich słów.

Dlaczego jego skazywać, a mnie oszczędzać!?

Opinja publiczna mniema, że pan nie masz zaufania do sędziów przysięgłych, przed których musiałbyś mnie zaprowadzić, że tylko przyjaźń senatu jest ci zapewniona i dla tego w ręce jego wydałeś Deroulede'a. Ale my, ludzie uczciwi, ludzie zasad, nie możemy się zgodzić na te podłe kompromisy, niegodne miana sprawiedliwości w kraju, nie przywykłym do tyranji!

Jeżeli nie byłem winny ogłaszając pana niegodziwcem przed półmiljonowem *forum* czytelników wielkiego dziennika, to nie ma winy i Deroulede, który moje słowa powtarzał wobec 500 słuchaczów.

Jeżeli zaś on popełnił zbrodnię, jak o tem ośmielił się zawyrokować senat, to ja też i stokroć większym od niego jestem zbrodniarzem!

Proszę więc i żądam od pana zwykłej logiki, logiki we wściekłości pańskiej, logiki, na mocy praw której mnie powinieneś ścigać, a co zatem idzie, uwolnić mnie i Derouledea, lub mnie skazawszy, na moje ramiona przenieść odpowiedzialność jego winy!

Jego skazano za to, co ja popełniłem. Sumienie burzy się; trzeba raz temu koniec położyć wezwaniem mnie przed sąd. Ale ja szczęśliwszy jestem od Deroulede'a, bo mam dowody w dłoni. Pokażę je sędziom, zobaczy je Francja cała!

Jeżeli jednak strach ci przysięgłych, to wezwij mnie pan przed trybunał senatu. Oskarż mnie o spisek, dziś to przecież wygodny, a przez ciebie tak elastycznym uczyniony sposób oskarżania!

Czyż nie jestem w równej jak Deroulede mierze, nieubłaganym pańskim przeciwnikiem?...

Postanowiłem sobie aż do śmierci zwalczać rządy pańskie, rządy, które biedną moją ojczyznę tak upokorzyły! Przeszedłeś pod namiotem czerwonych sztandarów, przy odgłosie piosenek krwawych i tem, mniemasz, spełniłeś twój obowiązek!

Co dzień będę nawoływał publicznie naród do oburzenia, bo pańska rzeczpospolita nie jest moją rzeczpospolitą. Bronię armji i uczęszczam na Mszę św.: — to zbrodnia wystarczająca, by mnie skazali przyjaciele twoi.

Aresztujcie mnie tedy! Za pańskich rządów więzienie zaszczytem się stało. Wolnością obdarowujesz Sebastjanów Fauréów, Gilettów i Dreyfusów! Wybierz więc pan sobie sędziów i każ mnie sądzić!

Przyjmij pan wyrazy uczuć, które obywatel winien jest naczelnikowi państwa. *Quesnay de Beaurepaire*“.

Z KRAJU.

Lwów, d. 26 listopada.

Karjera polityczna naszych panów profesorów Uniwersytetu. — Kandydatura poselska p. profesora Ćwiklińskiego i kilka słów z tego powodu. — Nagroda za odkrycie kradzieży na poczcie. — Wieczór dla Chopina. — Z teatru.

Nieraz już zwracano uwagę, że karjera polityczna, po którą sięgają profesorowie Uniwersytetu, wychodzi na szkodę nietylko samej instytucji naukowej, nietylko szkodę przynosi młodzieży, ale w sumie ogólnej działalności dla interesów społeczeństwa, więcej jest z tego zawsze straty, aniżeli pożytku. Oczywiście, gdy osobistość taka, jak pan profesor Uniwersytetu, gdy wstąpi na arenę polityczną, staje się silną indywidualnością, wpływową jednotstką, posłem, z którym się liczy rząd, kluby i stronnictwa, trzeba się zgodzić na opuszczenie katedry, ale jeśli przenoszą się do Wiednia na posłów panowie profesorowie, którzy, jako tacy, są rzeczywiście pożyteczni, a jako posłowie, są nijacy, to znowu trudno zgodzić się na to, bo ostatecznie albo idzie tu tylko o te 10 złr., jakie poseł w Radzie państwa pobiera, albo o przyjemność przepędzenia pewnego czasu w Wiedniu. Uwagi te przyszły mi na myśl z powodu kandydatury poselskiej p. Ludwika Ćwiklińskiego, profesora tutejszego Uniwersytetu, na posła do Rady państwa z miast Tarnopol i Brzeżany. Kandydaturę tę popiera komitet centralny dla wschodniej Galicji, gdyby jednak zażądano od komitetu motywów, dlaczego tę kandydaturę popiera, byłby w ogromnym kłopocie, jak się z tego wywinąć. P. Ćwikliński jest profesorem greczyzny i łaciny, a jako „Grek“, uchodzi za powagę naukową. Filolog z p. Ćwiklińskiego zawołany. Pomijając już to, że filologowie, a szczególniej grecy, ciasnemi zdążają ścieżynami po horyzontach życia publicznego, a pod względem politycznym nie dają najmniejszej gwarancji i w sprawach społecznych, żywych i aktualnych, są zazwyczaj obskurantami — pomijając już to wszystko, p. Ćwikliński, jako polityk, jako siła parlamentarna, nietylko że jest absolutnie nieznany, ale jest to *homo novus*, który świeżą karjerę publiczną chyba zaczyna zapóźno.

I doprawdy, czy nie szkoda profesora Ćwiklińskiego, który jest znakomitością filologiczną, którego wykłady są wyborne, od którego dużo korzysta młodzież, kształcąca się w tej specjalności, czy nie szkoda takiej siły tracić dlatego tylko, żeby w Wiedniu nic nie robić i nic nie znaczyć. Uniwersytet lwowski, a raczej jego profesorowie mają silny pociąg do polityki — proszę sobie uprzytomnić, ilu ich stąd poszło na te fiukty polityczne: pp. Euzebiusz Czerkawski, Biliński, hr. Piniński Leon, Piętak, Roszkowski, hr. Dzieduszycki Wojciech, Rittner!.. A teraz proszę zastanowić się, ilu z nich na tych posterunkach oddało rzeczywiste usługi narodowi polskiemu, a choćby i państwu austrjackiemu.

Jeśli się jest na pewnem stanowisku, na tak zresztą wysokiem, doniosłem i pożytecznem, jak profesura uniwersytetu — jeśli się jest jednostką tak silną, że się zarazem jest prawdziwą indywidualnością, a schodzi się dobrowolnie na grunt w sferę działania, gdzie się tylko będzie zerem — nie mogę sobie tego inaczej objaśnić, chyba uczuciem jakiegoś fałszywego apetytu, który nikomu na zdrowie wyjść nie może. Zresztą należy się i nad tem zastanowić, że komitet centralny powinien sobie zadawać więcej pracy, ażeby rozejrzeć się w stosunkach, wytworzonych szeregiem aktualnych okoliczności i zastanawiać się poważniej nad kandydatami na posłów i nie sprawować swojej czynności *per dominum pstrum* i wyszukiwać kandydatów... wśród radców dworu. P. profesor Ćwikliński jest także radcą dworu. Tytuł ten otrzymał za zasługi profesorskie, czy jednak, gdy zostanie posłem, można go będzie nazwać radcą narodu, pozwalam sobie wątpić.

Głośna stała się tu sprawa okradzenia poczty, ale głośniejsze jeszcze jest odkrycie tej kradzieży przez komisarza, p. Łysakowskiego. To są już zresztą fakta powszechnie wiadome, ale wspaniałomyślność władz naszych, które pragną wynagrodzić gorliwość i sumienność urzędnika, przypomina nieraz tego żyda, co za znalezione mu 10.000 złr. dał wynagrodzenia 50 ct. Zupełnie coś podobnego będzie i teraz. Tutejsza dyrekcja poczty przedstawiła p. Łysakowskiego i jednego czy dwóch ajentów o wynagrodzenie do ministerstwa handlu. Komisarz Łysakowski po za godzinami służbowemi masę czasu poświęcał na wyśledzenie kradzieży, narażał się osobiście, włóczył się umyślnie po nocach, niszczył zdrowie i odzież — ale wszystko wykrył i pieniądze znalazł — rząd nie poniesie żadnej straty. I za to p. Łysakowski dostanie ze 100 złr. remuneracji, a ci ajenci policyjni, którzy, nawiasem powiedziawszy, są marnie płatni, może do-

staną po jakie 25 złr. Poświęcaj się więc bracie, a co do nagrody, co do polepszenia bytu, to dostaniesz to wszystko na tamtym świecie, bo tam żaden dobry czyn nie zaginie.

W dniu jutrzejszym, tutejsze Towarzystwo muzyczne urządza wielki wieczór na cześć pamięci Chopina. Wieczór odbędzie się pod przewodnictwem nowego dyrektora, p. Mieczysława Sołtysa.

Po kilku rzeczach poważnych, przedstawiono tu na lwowskiej scenie wesołą farsę francuską w trzech aktach p. t. „Damski sekwestrator“! Farsa ta nie ma takiego powodzenia jak poprzednie: „Miejsce kobietom“ i dawniejsze: „Kontrolor wagonów sypialnych“. We środę idzie u nas po raz pierwszy melodramat Maskoffa p. t. „Sybir“ w czterech odsłonach. Próby odbywają się codziennie, a nawet czasem dwa razy na dzień.

Zet.

Lwów 25 listopada.

Sensacyjna rozprawa sądowa. — Tragedja małżeńska z hotelu krakowskiego.

IV. Rozprawa sobotnia odbyła się w wielkiej sali. Wstęp za biletami, mimo to sala szczelnie zapełniona. Lacek zeznaje dalej:

Opowiada, iż córka z początku prosiła go gorąco, aby nie robił żadnych kroków sądowych. Byłby nawet tak zrobił. Ale cóż??... Zięć pewnego pięknego poranku dał córce jego 30 złr. i kazał jej się wynosić precz ze swego domu. Zaraz potem na św. Józefa, który jest patronem hofrata, otrzymał on list pełen gróźb i obelg. Było to dopełnienie miarki. Zaraz potem zrobił doniesienie. Zrobił to dlatego, że miał niezłomne przekonanie, iż córka mówiła prawdę. Z przeprowadzonego przez się śledztwa przekonał się, iż córka w żaden sposób sama się rzucić nie mogła. Mąż, trzymając ją w tej krytycznej chwili, pewnie pomyślał sobie: „Chcesz lecieć, to leć!“ i... puścił ją (wesołość).

Ja wiem — opowiada z wielkiem poruszeniem świadek — że córka moja nie kłamie, bo ją na różne sposoby badałem. Mieczkowski zresztą broni się tak niezręcznie, że czyn jego jest więcej, niż pewnym. Wszak, gdyby był trochę mądrym, toby powiedział tak: „Chwyciłem ją — chciałem ją wyratować, ale ona się szarpnęła, mnie sił nie starczyło i... upuściłem ją“. Przecie wtedy byliby go z pewnością przysięgli jednogłośnie uwolnili“.

— Ten człowiek cierpi na nieuleczalną **moral insanity**. Bo i czegoż on chciał od mojej córki? Wszak dostał na żonę takie poprostu dziecko jeszcze, młode to było i ładne, dobre, które przez pięć lat cierpiało z nim formalnie piekło i... milczało! A on co!... Wypisywał wciąż listy, świadczące, że mu brak wszystkich klepek w głowie. Raz przysłał mi list, a w nim prosty szpagat na stryczek. Wtedy ja sobie pomyślałem: zięć chwali się, że szlachcic jest, a nie wie, że kat wieszając kogoś, używa jako instrumentu nie szpagatu, ale jedwabnego sznurka. (Wesołość — przew. dzwoni).

Przew.: Niech mi pan radca opowie mniej więcej, jak to panu córka opowiadała scenę tej katastrofy?

Świadek odpowiadając na to, powtarza cały fakt w tej formie, w jakiej go już słyszeliśmy. Dodaje jednak bardzo charakterystyczny, nowy szczegół. Oto córka jego, przeniesiona do „numeru“, czując straszliwy ból w obojczyku, jęczała, skarżyła się i błagała go, aby posłać natychmiast po lekarza, wówczas on formalnie ręką jej usta zamykał, sycząc: „milcz — bo cię uduszę!“...

Na specjalne zapytanie przewodniczącego, Mieczkowska powyższy szczegół potwierdza i to bardzo stanowczo.

Zeznaje świadek dalej, że z początku nie miał zamiaru robić doniesienia, bo choć to jego rodzoną córkę skrzywdzono, ale rodzina cała była przeciwną doniesieniu, a on sam zresztą nie jest ani zemsty chciwym, ani *purgator morum*.

Dr Chomin.: Dlaczego to pan, wiedząc, że córka nigdy nie kłamie, mimo to jeszcze sprawę badał sam na miejscu w hotelu?

Świad.: A na co to panu trzeba wiedzieć?... (Ogromna wesołość).

Mimo uwagi przewodniczącego, świadek na powtórne pytanie lekarza-znawcy zacietrzewia się niezmiernie, co wywołuje przygnębiające wrażenie. W końcu świadek oświadcza, że rzecz chciał zbadać dokładnie i nabrać o tem objektywnego sądu.

W tem miejscu robi się wielka scena. Staruszek się unosi, nie dając dokończyć obrońcy pytania, przerywa słowom przewodniczącego. Przewodniczący, choć się zbroi w wielką dozę wyrozumiałości, znajduje się w wielkim kłopocie. Ledwie jako tako sytuację załagodzono.

Dr Goldhammer: A jakiż był powód unieważnienia małżeństwa, które było podjęte?

Świadek.: Bardzo proste: *matrimonium ratum, sed non consumatum*!...

Na pytanie przewodniczącego, wystosowane do podsądnego, co ma zauważyć wobec zeznań świadka, powstaje Mieczkowski i z wielkiem rozdrażnieniem mówi:

Wysoki trybunale, ja nie chcę zabierać mu dużo czasu drogiego, ale oświadczam, że świadek mnie wciąż tylko czernił, a wszystko, co on tu o mnie powiedział jest absolutną nieprawdą!... Ja na każdą rzecz mam swój dowód!...

Nadto Mieczkowski domaga się, aby odczytać list jego matki, pisany do niego. W liście tym ma być błogosławieństwo dla niego, za to, że ją utrzymywał i o nią się starał.

Podczas tego przemówienia staruszek strasznie się niecierpliwi, robi w stronę oskarżonego pogardliwe gesty, wprowadza w ruch wirowy obok stojące krzesło, wreszcie wstaje, aby coś rzec do prokuratora.

W tej chwili i Mieczkowski zbliża się do trybunału z listami i koło przewodniczącego robi się scena, podobna do aktu III z farsy „Miejsca kobietom“. Przewodniczący z ogromnem rozżaleniem prosi Lacka, „aby przestrzegał ustawowego porządku“ (wesołość).

Po kilku mniejszej wagi pytaniach dra Tennera i odpowiedziach ze strony p. Lacka, przesłuchanie jego przewodniczący uważa za skończone.

Zeznaje dalszy świadek Ferdynand Mayer, obecnie portjer z hotelu „Wanda“. Świadek zeznaje pod ważnością przysięgi, złożonej na poprzedniej rozprawie. Odpowiada rezolutnie, trzyma się sztywno — usłużnie — słowem, typowy portjer. Zdaniem jego,

„KORDJAN“.

2) (Dokończenie).

Wieleby jeszcze o „Kordjanie“ napisać można.

Rzadko kiedy, a może nawet nigdy w dramacie fantazja Słowackiego nie błysnęła tak różnorodnie, różnolicie. Zacząwszy od wstępu, od przygotowania z dnia 31 grudnia 1799 roku, kiedy szatani w „dzień pierwszy, dzień wieku, mają prawo stwarzać królów i nędzarzy,

Na całą rzekę stuletniego cieku“

i kiedy „stwarzają ludzi do rządu“, kiedy się nakoniec pokazuje twór, pytający: „Czy lepiej kiedy jest król? czy kiedy go nie ma?“, z zagadką, „której sam djabeł rozwiązać nie umie“, a kończąc na fantastyczno-filozoficznej scenie w szpitalu i wzruszających scenach ze starym sługą Grzegorzem: fantazja Słowackiego krąży nad duszą i życiem ludzkiem, jak mewa nad jeziorem, uderzająca piersią o wodę niespodzianie i nagle. Ta szerokość i rozlewność odezwie się potem w Beniowskim, tak, jak sam Kordjan wyszlachetniony i wyanielony odrodzi się w białym Anhellim, jak zdolność kreślenia szekspirowskich postaci ludzkich spotęguje się w Złotej Czaszce, w Janie Kazimierzu, w Horsztyńskim, w fragmentach, które są najpiękniejszymi zaczątkami ery dramatu w Polsce, piękniejszymi z pewnością od „Konfederatów barskich“ Mickiewicza. Krasińskiego symbolów i allegoryj udramatyzowanych stawiać w tej kategorji nie można; co do miary talentu zresztą, rzecz jest od dawna na ogromną korzyść Słowackiego przesądzona.

Nie powiedziałem o „Kordjanie“ wszystkiego, nie powiedziałem nawet połowy — zajęłoby to jednak i zbyt wiele miejsca; ciekawych odesłać trzeba do znakomitego dzieła Antoniego Małeckiego, oraz świetnej i mistrzowskiej krytyki tego dzieła prof. Tarnowskiego. Pomówmy krótko, bo już nas uprzedziła Redakcja w swojej notatce, o grze aktorów.

Lwia rola przypadła panu Tarasiewiczowi, o którym śmiem powiedzieć, iż wydaje mi się wielkim w przyszłości artystą. Bez żadnej maniery, ze zrozumieniem i odczuciem, jak się to mówi, odtwarzał on Kordjana, rolę trudną i męczącą nad wyraz, nie do pojęcia ze swoją dojrzałością lat piętnastu, nie do uwierzenia fatalnie złamaną przez ów zjazd na chmurze ze szczytu Mont-Blanc, tak, iż się w końcu nie wie, duch to, czy człowiek? Jeżeli duch, symbol, personifikacja — to trzeba mu odjąć cechy realizmu — ależ nie, to człowiek rzeczywisty, wysoki, orli, przedstawiciel idei, ale człowiek. Wielki poeto! twoja wina, że nigdy żaden najznakomitszy aktor nie będzie naprawdę wiedział, jak ma twego Kordjana pojąć i odtworzyć.

P. Tarasiewicz ma doskonałe warunki na scenę, jest wysoki, zgrabny, ma małe ręce i nogi, małą głowę, wyraźny, pełny, donośny głos, wyraziste, energiczne spojrzenie — to wszystko pomogło mu w roli Kordjana ogromnie. Gdy się przymioty zewnętrzne połączyły z przejęciem się rolą, z przestudjowaniem jej i opanowaniem ogromnem, z wżyciem się po prostu w podchorążego: całość wypadła wybornie. Być może, że w scenie z Laurą p. Tarasiewicz tego byronistę, ale nie baudelairzystę jeszcze, cokolwiek przemodernizował, ale cóż miał robić z tym piętnastoletnim chłopakiem, gadającym jak Hamlet, a przynajmniej blizko Hamleta? Być może, że jeszcze p. Tarasiewicz powinien być cieplejszy, ale raczej, zdaje mi się, nie to — może powinien być śmielszy, mniej *reservé*. P. Tarasiewicz wygląda tak, jakby chciał panować nad Kordjanem, jakby mu się dał porywać tylko w pewnej mierze, w pewnym stopniu, jakby nie chciał być sam tak szalony, jak jest ten szaleniec, którego przedstawia. Bądź co bądź tylko powinszować można młodemu artyście jego kreacji i mówię śmiało, że nie wiem, czy jest dziś w Polsce aktor, którvby Kordjana potrafił zagrać lepiej, nie wyjmując najgłośniejszych.

Może tylko jeszcze więcej czucia, więcej oddania się w ręce temu płomiennemu chłopcu. Ależ i to prawda, że pierwsze przedstawienie było naprawdę dopiero próbą jeneralną; poczekajmy, kiedy p. Tarasiewicz zagra raz piąty i szósty, kiedy pozbędzie się całej tremy, oswoi z rolą, poprostu wswoi w nią. To pewna, że deklamuje ślicznie, z całym pietyzmem dla wiersza i dla wiersza Słowackiego, najpiękniejszego i najmisterniejszego z wierszy polskich. Cieniował p. Tarasiewicz w djalogu z Laurą np. rzeczy subtelne, jak światło księżyca na liściach, bardzo subtelnie i inteligentnie. Zdaje mi się, że rośnie nam w nim Mazepa, Szczęsny Kossakowski, Romeo, może i Hamlet.

Rolę Laury odegrała panna Bednarzewska bardzo dobrze, ale rolę tę tak skrócono, że nie miała wiele pola do popisu. Możeby dobrze było na miejsce usuniętej na drugiem przedstawieniu bajki, dać więcej głosu Laurze. Pp. Kotarbiński, Solski, Roman, Stępowski, Mielewski, Przybyłowicz, wszyscy wywiązali się ze swoich zadań dobrze, lub bardzo dobrze. P. Siemaszce dano niewłaściwie rolę księdza. Istotnie czarującą Violettą była panna Przybyłkówna, wyglądała ślicznie i powabnie i nie można się dziwić Kordjanowi, że się w niej zaszalał. Rolę tę dublowała panna Filippi-Mikorska z wielkiem powodzeniem, co podnieść należy, gdyż na nauczenie się roli miała zaledwie parę godzin. Zdolna to i pożyteczna artystka. Pani Siemaszkowa i p. Węgrzyn odegrali swoje role bez zarzutu.

Ale o grze aktorów już pisano. Pozostaje nam tylko wyrazić najwyższe uznanie reżyserowi, p. Solskiemu, który istotnie dokonał trudnego zadania. Również szczera pochwała należy się p. Spitziarowi, którego dekoracje, Mont-Blanc i plac Zamkowy np., były wprost wspaniałe. Wogóle pod względem dekoracyjnym „Kordjan“ nie mógł być wystawiony świetniej, staranniej i z większą znajomością rzeczy. Dyrekcja, reżyserja i personel pomocniczy wydali sobie przedstawieniem technicznem „Kordjana“ najlepsze świadectwo.

Jedna rzecz, co raziła w „Kordjanie“, to opuszczenia i skreślenia. Że skreślono to i owo dla długości, dobrze; że jakieś inne względy i zewnętrzne władze ocenzurowały „Kordjana“ — trudno, nie może być inaczej, ale, cokolwiekbądź, wykreślenia te dały się czuć, dały się czuć w rytmie i w rymie, których często brakowało, lub były zepsute. I to szkoda. Zapewne dla szerszej publiczności usterki te nie były dostrzegalne, ale ci, którzy „Kordjana“ znają i dla których wiersz Słowackiego jest najpiękniejszym muzycznym koncertem, ci żałują, że nie można było deklamować wszystkiego tak, jak poeta napisał.

Publiczność na obu przedstawieniach zapełniła teatr, słuchała sztuki z pietyzmem i entuzjazmem i niewątpliwie „Kordjan“ wejdzie w stały skład krakowskiego repertuaru. Jest to jednak sztuka tylko dla inteligencji; dla tych, którzy się obrażają, kiedy się ich do „inteligencji“ liczy, stanowczo nie. Ależ będziemy mieli jeszcze także „Miejsca dla kobiet!“ w drugiem i trzeciem wydaniu, repertuar musi być urozmaicony, a dyrekcja musi dbać o to, aby odwiedzała go i inteligencja i ci, którzy się obrażają, kiedy są do niej liczeni.

Kaz. Tetmajer.

„GŁOS NARODU“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie $10^1/_2$ zrana.

PRZEDPŁATA WYNOSI:

w Krakowie:		na prowincji:		za granicą:
rocznie . . . . złr.	16·—	rocznie . . . . złr.	20·—	w Niemczech miesięcznie
kwartalnie . . „	4·—	kwartalnie . . „	5·—	2 złr., w innych krajach
miesięcznie . . „	1·35	miesięcznie . . „	1·70	Europy 2 złr. 20 centów.
za odnoszenie „	—·20	Za każdą zmianę adresu 20 centów.		

państwo Mieczkowscy w czasie bytności swej jeszcze w hotelu „Wanda“ zachowywali się dość możliwie. Rozmawiali ze sobą oboje — chodzili przykładnie i t. d. Wie o jakiejś kwocie 10.000 złr., których p. Lacek miał żądać od p. Mieczkowskiego. Nosił w tej sprawie raz nawet jakiś list do adwokata. Z Mieczkowskim był na mocno poufałej stopie. Wiedział bardzo dobrze w roku 1897, że Mieczkowska, która przychodziła wówczas często do męża do hotelu, pertraktowała z nim o separację. Wkrótce się z hotelu „Wanda“ p. M. wyprowadził. Wnet potem jednak przechodził koło hotelu „Krakowskiego“, gdzie świadek się przeniósł — i p. M. rzekł wówczas do świadka:

— „Wiesz Mayer, ja się znów tu do ciebie sprowadzę, ale pod warunkiem, że nikogo z familji do mnie nie wpuścisz“.

I rzeczywiście, gdzieś w grudniu 1898 r. znów się tam sprowadził. P. Mieczkowska tam także przychodziła. Dnia 8 lutego zaszła katastrofa. Opowiadając ją świadek mimowoli się zdradza, iż nie ma zamiaru wyjawić „całej prawdy i nic więcej, jak tylko prawdę“. Oto zamilcza nader ważny szczegół, jakoby słyszał słowa Mieczkowskiej: „To mój mąż“. Opowiada, iż słyszał słowa: „Piotrusiu — mężu ratuj!“ Dopiero na groźne upomnienie ze strony przewodniczącego, aby nie ukrywał szczegółów, portjer z niechęcią wyznaje, iż rzeczywiście p. Mieczkowska, leżąc wówczas na ganku, krzyknęła: „To mój mąż!“ ale zaraz potem dodała: „Piotrusiu ratuj“. Chorą przeniesiono do numeru, a świadek zaciekawiony chwilę podsłuchiwał pode drzwiami. Słów nie rozumiał, ale słyszał „miłującą mowę“.

Przew.: A kto pierwszy widział ten wypadek?

Świadek. Przejezdny Józef Schober, który pierwszy poleciał na górę i wkrótce krzyknął z czeska po polsku: „Jedna się zabiła...“ Ale gość ten zaraz na drugi dzień pojechał i świadek go więcej o to nie wypytywał. W tem miejscu świadek zaplątał się znowu co do bardzo ważnego szczegółu. Przewodniczący robi mu uwagę, że zamilczał rzecz także niezmiernie ważną. Oto oskarżony prosząc go, żeby nikogo z familji nie wpuszczano, miał dodać słowa: a szczególnie żony, „bo ta chce sobie w hotelu przy mnie zrobić coś złego“. Świadek nie umie na to odpowiedzieć. dlaczego zmilczał. Po długiem oczekiwaniu tłomaczy się, że... zapomniał. Przewodniczący zaznacza raz jeszcze, że w zeznaniach, które świadek składa teraz a które złożył przy poprzedniej rozprawie lub przy śledztwie, zachodzi mnóstwo rażących sprzeczności.

Tu zarządzono przerwę.

ZE SWIATA.

Paryż 26 listopada.

Polityka zagraniczna Francji. — Nagroda cnoty. — Mowa Brunetiera. — Ciche bohaterki.

Izba poselska w Paryżu przystąpiła d. 24 b. m. do dyskusji nad budżetem spraw zewnętrznych. Odpowiadając na zapytanie z powodu rewizji na parowcu francuskim „Cordoba“, dokonanej przez krzyżowiec angielski w zatoce Delagoa, minister spraw zewnętrznych Delcassé powiedział, że strony wojujące mają prawo sprawdzania narodowości okrętów. Jeżeli krzyżowiec angielski nie uczynił nic więcej, to nie wykroczył po za granice swojego prawa.

Następnie przeszedł minister do objaśnienia stanu rzeczy w Chinach. Przytoczył rozmaite ustępstwa, poczynione przez rząd chiński mocarstwom, a w ich liczbie i Francji, i rzekł: „Nie naszą rzeczą zajmować się polityką innych państw, o ile polityka ta nie sprzeciwia się interesom. Zajęcie Kiaoczau było koniecznością dla Niemiec. Jeżeli nam dostała się mniejsza cząstka, aniżeli Niemcom, to za to wzięliśmy kąt, który wydał nam się szczególnie dogodnym. Rosja zdołała dotrzeć do Peczili. Strefa wpływu francuskiego leży od strony Tonkinu. Jest to dla nas rzeczą wielkiej wagi, iż rząd chiński zobowiązał się nie otwierać prowincyj, sąsiadujących z Tonkinem dla niczyjego wpływu. Czyliż jest rzeczą Francji starać się o to, ażeby Chiny otwarły się naoścież dla cudzych przedsiębiorstw?“ (Oklaski).

Przechodząc do wojny transwaalskiej, Delcassé oświadczył, że jest zwolennikiem sądów rozjemczych, wszakże nie uważa za swój obowiązek brać w tej mierze inicjatywy, skoro rządy nie podpisały dotąd protokołu konferencji w Hadze.

Wspominając o krytyce polityki francuskiej w sprawie Faszody, wyrażonej przez niektóre dzienniki, Delcassé powiada, iż rząd musiał powziąć decyzję, nasprawiedliwioną położeniem rzeczy, chociaż dotkliwą dla siebie. Poczytano tę decyzję za grzech rządowi, a jednak w parę miesięcy podpisał on umowę, która przyniosła Francji obszerne terytorja, jednoczące jej posiadłości afrykańskie.

Dalej wspomina Delcassé o podpisaniu traktatu handlowego z Włochami, który zadowolnił obydwa narody i przywrócił stosunki przyjacielskie pomiędzy nimi. (Oklaski).

„Przeciwnicy rządu — mówił Delcassé — chcieliby, ażeby Francja była mocarstwem potężnem w Europie, a zarazem, aby mięszała się do wszystkiego. Żądają oni nieustannego powiększania jej posiadłości, jak gdybyśmy nie posiadali dostatecznych obszarów kolonjalnych, których eksploatacja zaledwie jest rozpoczęta. (Oklaski). Zadaniem naszem jest kierować się istotnemi potrzebami Francji, a nie gonić za wątpliwą popularnością. (Żywe oklaski). Rząd zna swoje obowiązki i wypełnia je w ten sposób, że patrzy w strony, kędy leżą istotne nasze interesy, nie troszcząc się o powiększenie swej popularności“.

Minister doprowadził do konkluzji, że Francja nie powinna myśleć o dalszem powiększaniu swoich posiadłości kolonjalnych, ale o obronie i rozwinięciu tych, jakie posiada. (Oklaski). Mowca zakończył: „Takim sposobem, drogą polityki jasnej i prostej, pozyskaliśmy przyjaźń niektórych, a poszanowanie wszystkich mocarstw“. Delcassé potępia tych, którzy wyzyskują najszlachetniejsze uczucia w celach walki z rządem i podburzenia opinji publicznej przeciw niemu. (Oklaski). Przypomniał on, że nazajutrz już po swojem zwycięstwie, Niemcy uznały potrzebę zawarcia przymierzy. Trójprzymierzu przeciwstawiły Francja i Rosja dwuprzymierze, które zacieśnia się coraz bardziej. Zabezpiecza ono Francji pokój w teraźniejszości i pozwala sięgnąć daleko okiem w przyszłość. Izba przyjęła wywody Delcasségo dwukrotną salwą grzmiących oklasków.

Zwyczajem dorocznym akademja paryska na posiedzeniu publicznem z d. 24. b. m. przyznała kilkadziesiąt nagród cnoty z fundacji Montyona. Największą nagrodę, w sumie 2000 fr., przyznano siostrze miłosierdzia, pannie Marji Germaine, w zakonie siostrze Małgorzacie.

Oto ustęp z urzędowego przemówienia „chwalcy“ nagrodzonych, Ferdynanda Brunetière'a, który w następujących słowach uzasadnił uchwałę akademji co do przyznania tej nagrody za cnotę.

„W r. 1871-ym, w paryskim szpitalu Dzieciątka Jezus, była dziewczynka czteroletnia, Marta Obrecht, która z powodu jakiegoś wypadku w trakcie rozgrywania się na ulicach Paryża jednej z ponurych scen komuny, stała się głuchą, niemą i ślepą. Lekarze po długich obserwacjach uznali dziecię za nieuleczalne. Minęły cztery lata, a dziecko, raczej pieniek bezduszny, nie odbierający ludzkich wrażeń ze świata, pozostawało wciąż w domu ubogich rodziców, gdyż żaden zakład naukowy nie chciał się podjąć kształcenia trzykrotnej kaleki. Wreszcie mer jednego z okręgów Paryża zwrócił się o radę do przełożonej instytucyi pod wezwaniem Notre Dame de Larnay pod Poitiers, która zleciła zajęcie się dzieckiem jednej z zakonnic, pracującej pod jej rozkazami, siostrze Małgorzacie. Przez 28 lat świątobliwa ta kobieta pracowała bez wytchnienia, aż oto dziś poszczycić się może owocami swych nadludzkich wysiłków. Z bryły nieczułej, noszącej jakby na urągowisko nazwę ciała ludzkiego, w którem gnieździły się tylko instynkty zwierzęce natury naszej, zakonnica ta mocą poświęcenia i trzydziestoletniej, nie benedyktyńskiej już, ale wprost mrówczej pracy, doprowadziła do tego, iż w bryle ocknął się duch Boży. Marta Obrecht porozumiewa się z otoczeniem, umie czytać, pisać, rachować, umie pracować, szyje, robi pończochę, wyrabia bardzo udatne drobnostki szydełkiem, wreszcie umie nawet — mówić! A i kochać umie także, bo dla wychowawczyni swej nosi w sercu tkliwe uczucie wdzięczności i bezmiernego przywiązania.

Jaka praca żmudna i jaki wynik wspaniały! Ileż refleksyj nasuwa nam to powodzenie! „Nie widzieć i nie słyszeć!“ Czy zdajecie sobie sprawę z tego, jak potężnie w takiej nocy ducha skrępowana jest inteligencja człowieka! W tym stanie tylko zmysł dotykania przekonywa bryłę ciała ludzkiego o istnieniu zewnętrznego świata; w tym stanie dusza maca w ponurej ciemności mury swego więzienia i nie znajduje wyjścia! I oto ręka kochająca zaczyna wprowadzać bryłę ciała ludzkiego do społeczeństwa.

A siostra Małgorzata, raz wstąpiwszy na drogę wytrwałości i poświęcenia, raz wytworzywszy sobie swoją własną metodę, nie poprzestała na ocaleniu duszy Marji Obrecht. Święta ta kobieta na dobro swoje ma zapisane dlugie jeszcze zwycięstwo: wykształcenie i zrobienie człowieka z niejakiej Marji Heurtin, która również była ślepa, głucha i niema, z tą różnicą, że była nią od urodzenia. W 9-tym roku życia powierzono ją świątobliwym niewiastom z Larnay, które w ciągu lat czterech, dzięki niezwykłym zdolnościom wychowawczy, umiały zrobić z Marji Heurtin dziewczę inteligentne i pracowite. Pojedynczy fakt wprowadzenia do społeczeństwa Marji Obrecht mógłby być uważany za wypadek odosobniony bez szerszych skutków i bez jutra; wobec jednakże Marji Heurtin stawia nas już wobec zwycięstwa metody. I za cnotę i za metodę niech będzie ubogiej siostrze miłosierdzia chwała!

Oprócz tej nagrody głównej Akademja udzieliła w tym samym dniu kilkadziesiąt innych, drobniejszych nagród, również za cnotę. „Nagrody są drobniejsze — mówił w zakończeniu swej mowy Brunetière — ale cnoty te same: poświęcenie swojego *ja* na rzecz ogółu — oto podstawa czynów, które nagrodzonym z fundacji Montyona zapewniły odznaczenie“.

ZDRAJCA.

17) OPOWIADANIE

na tle dzisiejszych stosunków we Francji

(Ciąg dalszy).

— Otóż tego jeszcze było potrzeba! — krzyknął Larsal zniecierpliwiony — To są wszystko czcze słowa, frazesy!

Ale Edmea nie dała sobie przerywać, spokojnie mówiła dalej:

— W każdym wypadku nie jest on już niebezpieczny, skoro go aresztowano. Daleko szlachetniej byłoby z twej strony, nie mówić już o uczuciach, które w nim może wzbudziłam, tembardziej, że i tak nie możesz go już dziś o to zapytać!

Jerzy brwi zmarszczył i głęboko się zamyśliwszy, patrzał badawczo na żonę.

— Czuł, że ją skrzywdził, że nie miał słuszności. A pod wpływem tego wzroku, w którym już teraz był tylko szczery smutek, ogarnęło ją wzruszenie i jakaś litość dla widocznie nieszczęśliwego Jerzego.

Łzy zakręciły się jej w oczach i wyszeptała zaledwo dosłyszalnie:

— Jerzy, Jerzy... żebyś ty wiedział, jak ja ciebie kocham... jak ja okropnie cierpię!...

Lassal nie odrzekł ani słowa, ale zbliżył się do łóżka, a usiadłszy na jego krawędzi, ujął obie ręce żony.

— Ty także cierpisz — szeptała ona dalej — ty także cierpisz, Jerzy. Wiem dobrze, co się w tobie dzieje, wiem, że się poczuwasz do winy wobec mnie, że starasz się usprawiedliwić przed sobą samym, a nie przedemną, że do mnie masz żale nieuzasadnione.

Głos jej zarazem pieszczotliwy i żałosny drżał...

— Edmeo — odparł Larsal — ciężkie wobec ciebie zawiniłem, byłem nieznośny, okrutny, podły nawet!

Młoda kobieta podniosła się na łóżku, patrzała w niego wzrokiem błagalnym:

— Podłym! O nie, nie! Zbrodnia, którą popełniłeś, jest zbrodnią bardzo ludzką i szczególniej właściwą mężczyznom! Wy, mężczyźni, wszyscy tacy sami jesteście, — dodała, kiwając głową ze smutkiem. — Nigdy nie chcecie przyznać się nam do win waszych. A my nietylko pokutować musimy za własne nasze błędy, ale jeszcze dźwigać ciężar waszych.

Jerzy uśmiechnął się.

— Dobrze, dobrze, że już gniewasz się na cały ród męski; ja więc z pewnością otrzymam choć częściowe rozgrzeszenie!

Gniew Edmei zniknął jakby pod wpływem czaru, pochyliła się ku mężowi, a obejmując jego głowę, złożyła długi pocałunek na jego czole.

— Brzydki, brzydki, nie dobry jesteś — szeptała.

A potem dodała, śmiejąc się:

— I pomyśleć, że ten zarozumialec i zazdrośnik dręczy mnie dzień i noc i że ja go mimo to uwielbiam! Jakie my kobiety głupie jesteśmy w miłości!

— A jednak powiadają — w[illegible]erzy — że miłość i najgłupsze istoty rozu[illegible], a przeciwnie, że najmądrzejszym go od[illegible]. Nie mogę pojąć, jak mogłem sprawić ci tyle przykrości przez t[illegible]o nędznego Aubryego, który nie wart jest, [illegible] o nim mówiono.

Edmea patrzała na męża z miłością.

— Czy kochasz mnie z[illegible], Jerzy? — pytała nalegając; — ko[illegible]sz, [illegible]eprawdaż, zawsze, szczerze i mimo wszystko.

Mówiąc otulała Jerzego ramionami, przyciskała się doń pieszczotliwie.

— Czemu tak pytasz, dziecko kochane, moje, czy ci dałem kiedy powód po przeciwnych przypuszczeń?

Ona westchnęła głęboko. Ale Larsal nastawał:

— Powiedz, powiedz — mówił tonem błagalnym, co miało znaczyć to „mimo wszystko?“

— „Mimo to“ — odrzekła — znaczy tyle, co „mimo twą niewierność“.

Chciał zaprzeczać.

— Cicho, cicho — mówiła Edmea — uwalniam cię od przyznawania się i od kłamania. Nie mam żadnych iluzyj. Wiem, że nie masz oficjalnej kochanki, wiem jednak, że podobnie jak wszyscy mężczyźni, nie opierasz się chwilowym zachciankom. Nie trudno mi było się spostrzedz. Kontrakt naszej wierności małżeńskiej ty sam na strzępy podarłeś. Przyznaję ci więc Jerzy, że do rozpaczy mnie doprowadza, gdy słyszę, jak ty mnie robisz sceny zazdrości!

— Ależ, moja kochana, trzeba uwzględnić u mężczyzn...

(Ciąg dalszy nastąpi)

KRONIKA.

Kraków, 28 listopada.

Kalendarz kościelny. We wtorek Rufina, męczennika i Grzegorza III, Papieża; w środę Saturnina, męczennika i Illuminaty, panny; we czwartek Andrzeja, apostoła i Maryny, panny.

Kalendarz myśliwski. W listopadzie wolno polować na: rogacze (samce sarn) i zające, głuszce, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy, bażanty, dropie, pardwy, oraz ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W listopadzie wolno łowić: bolenia, jazia, lipienia, głowacicę, swinkę, czopa, sandacza, cytrę i brzanę.

Ochraniać należy pstrąga i łososia, oraz raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się we wtorek o godz. 7 minut 16, zachód przypada o godz. 3 minut 41, długość dnia godzin 8 minut 25.

Stan powietrza. Dnia 28-go Listopada godzin 7 rano barometr 741 7, termometr + 7·0 C., wilgotność 97 %, wiatr zachodni. 10.

Upadek liberalnego kandydata.

Wynik z wczorajszego wyboru z miast Nowy Sącz, Wieliczka, Biała uważać należy za dodatni, dlatego głównie, jak to już nieraz zaznaczyliśmy, że nie wyszedł z urny wyborczej kandydat stronnictwa, które przynajmniej w tej chwili nie powinno stawiać swoich kandydatów w dobrze zrozumianym interesie własnym, a także przez wzgląd na kraj, tak bardzo przez liberałów na zewnątrz zniesławiony.

Głosy padały w następującym stosunku:

	Głosujących	Binder	Doboszyński	Orłowski	Rostrzelone
Biała	**411**	**344**	**32**	**32**	**3**
Nowy Sącz	**693**	**388**	**302**	**2**	**1**
Wieliczka	**319**	**106**	**208**	**3**	**2**
Ogółem	**1423**	**838**	**542**	**37**	**6**

Dr Binder wyszedł tedy z wyboru ogromną większością, gdyż blisko 300 głosów. Szalę zwycięstwa dra Bindera przechylił Nowy Sącz, który zarówno temu, jak liberalnemu kandydatowi dał największą liczbę głosów. Kandydat liberalny zawdzięcza niezawodnie pokaźną liczbę głosów w Sączu i Wieliczce na niego oddanych tej okoliczności, że należy do tego krakowskiego obozu politycznego, którego widome głowy p. Weigel i Sokołowski podpisali interpelację w sprawie Hilsnera.

Organ pp. Doboszyńskiego donosi we wczorajszym numerze w telegramie z Sącza, zaprawionym goryczą z powodu ponownej klęski, że dr Binder „wygłosił mowę w synagodze, gdzie przyrzekł popierać aspiracje żydowskie, i że po tej mowie żydowscy wyborcy p r z e s z l i na jego stronę". Dalej nazywa p. Bindera ten zacny organ liberałów krakowskich kandydatem naszym.

Najpierw więc wiedzą o tem dobrze nasi czytelnicy, że wyraźnie przed wyborami oświadczyliśmy, iż p. Binder kandydatem naszym nie jest. O ile p. Binder zwołał zgromadzenie do synagogi, s u r o w o m u t o g a n i m y, gdyż jest to utwierdzanie tej przeklętej rzeczywistości, że każdy kandydat miejski musi „być dobrze z żydami", aby wyszedł. Od kogóż jednak p. Binder brał lekcje sojuszu z żydami, jeżeli nie od jednego z wybitnych liberałów krakowskich, p. Rottera, który, kandydując do Sejmu, zwoływał zgromadzenia po kazimierskich bożnicach i przysięgał żydom na wierność, której im teraz w Radzie miejskiej tak uczciwie dochowuje.

Zresztą, jeżeli o to idzie, mamy cały szereg listów z Wieliczki z podpisami, w których opisane są nawet takie szczegóły, jak czułe przywitanie się dra Doboszyńskiego z wnukiem rabina w poczekalni u p. starosty.

Wierutnym fałszem jest, jakoby p. Binder przyrzekł popierać aspiracje żydowskie. Tak kłamać mogą tylko przyjaciele hilsnerowskich interpelantów. P. Binder publicznie na nasze zapytanie oświadczył, że interpelacji o Polną byłby nigdy nie podpisał, co jednak uczynili nieantysemiccy przyjaciele polityczni p. Doboszyńskiego.

Dziennik nasz stanął po stronie p. Bindera tylko dlatego, że przeciw niemu wytoczyła się niefortunna w tej chwili kandydatura *Słowa polskiego*, tego samego, które z całym cynizmem do dziś jeszcze gloryfikuje bohaterów gal. Kasy oszczędności i w ten sposób zohydza nasze biedne społeczeństwo. Z naszego antysemickiego stanowiska, nie powinniśmy byli dopuścić, aby szeregi tych liberałów, robiących w dodatku w parlamencie pokątną politykę swoich własnych interesów politycznych ręka w rękę z lewicą niemiecką, powiększyły się i abyśmy może kiedyś w przyszłości doczekali się jeszcze większej liczby podpisów na intepelacji w rodzaju hilsnerowskiej. W tej chwili każda inna partja polityczna w Galicji raczej zasługiwałaby na poparcie, niż ta jedna, wroga krajowi, bo zżydziała, bo zawsze i wszędzie popierająca żydów, bo czynami swoich przewódców miotająca plamy wstydu na czoło swego społeczeństwa.

I dlatego wynik wczorajszych wyborów uważać należy za dodatni.

Uroczyste nabożeństwo pamiątkowe odbędzie się w środę dnia 29 b. m. o godzinie wpół do 12 przed południem w kościele OO. Dominikanów. Kazanie podczas nabożeństwa wypowie ks. M. Ślepicki, dyrektor szkoły św. Andrzeja.

JE. St. hr. Badeni, marszałek krajowy, przejechał wczoraj wieczorem przez Kraków ze Lwowa do Wiednia.

† **Ś. p. Jan Korwin Zalewski**, urodzony w Warszawie w r. 1831 d. 26 lutego, zmarł w Krakowie d. 26 listopada. Ś. p. Zalewski, żołnierz wojsk polskich z r. 1863, pracował kilka lat w Redakcji *Djabła* i był długoletnim współpracownikiem gazety czerniowieckiej *Bukowina*.

Z dyrekcji Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu otrzymujemy następujące pismo: Upraszamy W. panów uprzejmie o łaskawe zamieszczenie w najbliższym numerze ich szan. pisma następującego doniesienia: „W numerze 268 *Głosu Narodu* z piątku 24 b. m. pojawiła się korespondencja ze Lwowa, powtórzona przez *Dziennik polski* i *Przegląd*, dająca mylne informacje co do zarządzenia głównego dyrektora Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu, pana Stefana Grabskiego, w sprawie spłaty długów wekslowych byłego Banku kredytowego w likwidacji. Nie wchodząc w szczegóły dyskrecjonalnej władzy dyrekcyjnej Banku, postawiono zasadniczo słuszne żądanie, aby weksle były choćby częściami spłacane, a ulgi zastosowuje się do każdego wypadku poszczególnie, mając na celu interes likwidacji z uwzględnieniem stosunków dłużnika. Tendencyjne alarmy o bezwzględności w postępowaniu dyrekcji są bezpodstawne i nieprawdziwe. Z Rady zawiadowczej Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu *Juljan Tołłoczko*, prezes, *Leszek Wiśniowski*, *Józef Biliński*, delegaci komitetu wykonawczego Rady zawiadowczej".

Za wyświadczoną nam w ten sposób przysługę z góry uprzejmie dziękując, kreślimy się z prawdziwem poważaniem: B a n k g a l i c y j s k i d l a h a n d l u i p r z e m y s ł u: *Wiśniowski*, *Morelowski*.

W sprawie regulacji płac urzędników kolei państwowych, odbyła się wczoraj poufna narada urzędników w lokalu Kasyna powszechnego.

Deputacja Stow. restauratorów i szynkarzy z przewodniczącym p. A. Miedniakiem na czele, udała się tymi dniami do dyrektora policji dra Korotkiewicza, przedkładając mu na piśmie kilka zażaleń, a mianowicie: że właść. lokalów w VII i VIII dzielnicy opłacają należytość konsensową w tej samej wysokości co i w śródmieściu, tj. 75 złr. rocznie, a muszą zamykać swoje lokale o godzinie 10 wieczorem, podczas kiedy w śródmieściu dozwolonem jest mieć otwarty lokal do godziny 11 wieczorem; proszą więc, żeby i dla przedmieść tę samą godzinę zamykania wyznaczyć, a motywują swe żądanie tem, że obowiązuje tutaj rozporządzenie stare, jeszcze przez Senat rządzący Rzeczypospolitej krakowskiej wydane, że od tego czasu przedmieścia się powiększyły i zabudowały na równi z śródmieściem. Dyrektor dr Korotkiewicz uznał słuszność tej sprawy i przyrzekł przychylić się do prośby petentów.

Natomiast p. dyrektor oświadczył, że nie może się przychylić do żądań restauratorów hotelowych, aby mogli mieć otwarte lokale do godz. 1 w nocy bez opłaty, z powodu, że ostatni pociąg kolejowy przychodzi do Krakowa letnią porą po 12 w nocy, a to z tego powodu, że opłata ta idzie na rzecz ubogich miasta, a do tych restauracyj uczęszczają goście lepiej sytuowani. W następnej petycji uprasza deputacja o unormowanie opłat t. zw. „przezczasu", gdyż do tego wyznaczono teraz dwa dni w tygodniu, t. j. wtorki i czwartki; jeżeli np. komuś przypada opłata na poniedziałek, to musi ją uiścić już w czwartek wstecz i otrzymuje poświadczenie z datą czwartkową, t. j. o 5 dni wcześniejszą, a w ten sposób płaci restaurator haracz nie za 12, ale za 13 miesięcy w roku. P. dyrektor przyrzekł uregulować tę sprawę, zauważył atoli, że byłoby najlepiej, gdyby te opłaty uskuteczniano wprost w kasie miejskiej; przez to uprościłaby się manipulacja i pieniądze te szłyby wprost do funduszu ubogich miasta. Deputacja przyrzekła w tym celu poczynić odpowiednie starania.

Komisja krajowa w sprawie znacznych zaległości szkolnych gminy miasta Krakowa! W Krakowie urzędowała od 16 do 24 b. m. komisja w celu uregulowania sprawy zaległych u gminy tamtejszej od szeregu lat prestacyj szkolnych na płace nauczycieli ludowych w sumie około 125.000 zł., których zwrotu domaga się Wydział krajowy do funduszu szkolnego krajowego, jako zaliczek udzielonych funduszowi szkolnemu miejskiemu w Krakowie. Ze swej strony gmina usiłuje przedstawić owe kwoty jako bezzwrotne zasiłki z funduszu krajowego gminie udzielone.

Do komisji tej, zarządzonej przez Ministerstwo oświaty, po różnych kolejach sprawy, która w poprzednich fazach obijała się dwukrotnie o Trybunał administracyjny, wydelegowała Rada szkolna krajowa radcę Namiestnictwa i referenta administracyjnego spraw szkolnych, dr. Ignacego Dembowskiego, przydając mu do pomocy rewidenta rachunkowego, p. Franciszka Andraszka. Gminę miasta Krakowa zastępował przy tej rozprawie prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Franciszek Kasparek, Wydział krajowy zaś wysłał do wzięcia w niej udziału wicesekretarza p. Karola Kucharskiego i adjunkta rachunkowego p. Edmunda Kopaczyńskiego.

Dochodzenie grutownie a mozolnie przeprowadzone przez przestudjowanie ksiąg kasowych, budżetów, zamknięć rachunkowych gminnych i szkolnych, oraz aktów, wykazało ostatecznie, że fundusz szkolny okręgowy miejski nie potrzebował prawie nigdy zasiłków ze strony funduszu krajowego, z którego zresztą asygnowano wspomniane kwoty jako zaliczki zwrotne, lecz mógłby był wydatki na utrzymanie nauczycieli opędzić prawie we wszystkich latach w zupełności prestacjami, do których gmina krakowska była obowiązana z tytułu ustawy. Tymczasem gmina nie dopełniała tego obowiązku, albo nie korzystając z prawa nałożenia odpowiednich prestacyj na kontrybuentów, albo ściągając od nich znacznie wyższe dodatki na cele szkolne, a używając na to tylko części kwot ściągniętych, gdy resztę obracano wbrew przeznaczeniu na cele gminne, co stanowi zaprawdę szczególną ilustrację stosunków gminnych nawet w mieście tak pierwszorzędnego znaczenia.

Jeżeli, jak z wyniku przeprowadzonego dochodzenia zapewne wypadnie, dodatkowem orzeczeniem gmina miasta Krakowa zostanie zobowiązaną do zwrotu żądanej przez Wydział krajowy sumy, będzie to bardzo dotkliwem i dla jej równowagi finansowej ujemnem następstwem wspomnianej nieprawidłowości takiej gospodarki.

XIX walne zgromadzenie członków Towarzystwa opieki nad weteranami 1830/31 r. odbyło się w niedzielę pod przewodnictwem prezesa p. Józefa Męcińskiego. Po wysłuchaniu żałobnego wspomnienia, poświęconego ś. p. Józefowi Majerowi, jako jednemu z założycieli Towarzystwa i członkowi komitetu, przyjęto do wiadomości sprawozdanie komitetu za rok ubiegły, które wykazało, że Towarzystwo w Krakowie i we Lwowie opiekuje się 19 weteranami, z których najmłodszy liczy 89 lat życia. Dochody w roku ubiegłym wynosiły w Krakowie 4990 złr., rozchody 3591 złr.; we Lwowie dochody 3590 złr., rozchody 3444 złr. Pozostało razem 1545 złr. — Na wniosek komisji kontrolującej udzielono komitetowi absolutorjum z rachunków za rok ubiegły i wyrażono podziękowanie redakcjom *Głosu Narodu*, *Czasu* i *Nowej Reformy* za ogłaszanie sprawozdań i zbieranie składek na rzecz Towarzystwa. W końcu uchwalono wyrazić podziękowanie delegatom Towarzystwa i tym wszystkim, którzy płaceniem wkładek jego cele popierają.

Towarzystwo prawnicze i ekonomiczne. W piątek, dnia 1 grudnia, o godzinie 6 popołudniu, w sali posiedzeń Rady miejskiej odczyta prof. dr Antoni Górski rzecz o „Zwyczajach, jako źródle prawa handlowego", poczem w dalszym ciągu nastąpi dyskusja nad referatem p. dra Edmunda Udzieli o „Podatku osobisto-dochodowym i jego podstawach".

Sprzedaż młyna parowego. W sądzie powiatowym w Pilznie, odbędzie się dnia 20 grudnia b. r. licytacja młyna parowego w Czarnej pod Pilznem, dotąd własności Adolfa i Norberta Wachtlów. Młyn ten zajmuje korzystne położenie, ponieważ w całej okolicy nie ma drugiego młyna i wszyscy okoliczni włościanie tam mleć dają. O ile nam wiadomo, na młyn ten reflektuje hr. Rey z Przyborowa. Młyn oszacowany jest na 36.000 złr a nabyć go można za połowę tej ceny. Dobrze byłoby, aby młyn nie dostał się w niepowołane ręce, ponieważ dotychczas dostawcy byli podobno wyzyskiwani przez Wachtlów?

Prezes wielickiej Rady pow., p. Karol Czecz, jak donosi *Gazeta lwowska*, wniósł do prokuratorji państwa doniesienie karne, w sprawie nadużyć w wielickiej Kasie oszczędności, a to przeciw dyrekcji i jednemu z urzędników tej Kasy. Za podstawę śledztwa służyć będzie rezultat badań stanu Kasy, osiągnięty przez specjalną komisję, wysłaną przez Namiestnictwo. Komisja ta zakończy swe prace za dni kilka

W sprawie wielickiej Kasy. Rozpoczęła się wczoraj rozprawa karna przeciw dr. Franciszkowi Starakowiczowi, który zajmował się wyrabianiem pożyczek w wielickiej powiatowej Kasie oszczędności. Obwiniony jest o zbrodnię oszustwa, popełnioną przez

krzywoprzysięstwo w sporze wekslowym. Przewodniczy rozprawie radca Katyński, oskarża zast. prok. Trzaskowski, broni adw. Czeszpak.

Co to znaczy? *Kurjer lwowski*, żydowsko liberalny organ galicyjski, występuje w ostatnim numerze z szeregiem pochwał dla krakowskiego *Mieszczanina*. Hymny pochwalne kończą się następującem zdaniem: „Gratulujemy mu również, że otrząsa się wcześnie z wpływów klerykalno-wstecznictych, bo artykuł „Antysemityzm polski“, propagujący śmiałą, jak na dzisiaj, myśl zbliżenia się do uczciwej części żydowskiego społeczeństwa, wyodrębnił to pismo od innych, pozornie tendencją zbliżonych, a będących na żołdzie i służbie wstecznictwa.“

Mieszczanin, który wywiesił hasło obrony narodowego przemysłu, wie o tem, że o kwestji żydowskiej ze stanowiska ekonomicznego nie decyduje się u nas według miernika uczciwości, lub nieuczciwości żydów, tylko na tej zasadzie, że żydzi, choćby najuczciwsi, ponieważ mają sprzeczne z nami narodowe interesy, zagrażają i podkopują naszą narodową egzystencję.

Dlatego też nie przypuszczamy, aby *Mieszczanin* pisał się na hasła, podsuwane mu w *Kurjerze lwowskim* przez liche kreatury o wątpliwym honorze osobistym, gdyż w takim razie byłoby to sprzeniewierzeniem się jego pierwotnej uczciwej idei. Jeszcze nie wytworzono chrześcijańskiej organizacji, a już organ mieszczaństwa polskiego propagowałby z b l i ż e n i e się do żydów.

Wiadomości kościelne. Dyecezja krakowska. Mianowani administratorami: ks. Michał Bigajski w Rzykach; ks. Wojciech Masiejowski w Maniowach. Instytuowany na probostwo w Piotrowicach ks. Franciszek Saferna. — Przeniesieni: ks. Jan Marszał z Osiek do Rudawy i ks. Stanisław Łopatowski z Trzebini do Raby wyżniej.

Zmarli: ks. Antoni Grzybczyk, proboszcz w Maniowach i Bronisława Kwiatkowska zakonu św. Dominika.

Dyecezja przemyska. Odznaczony *expos. can.* ks. Jan Chilla, proboszcz w Rogach. — Prezentę na probostwo w Pantalowicach otrzymał ks. Leon Gendelowski, wikary z Przeworska.

Dyecezja tarnowska. Prezentę na probostwo w Domosławicach otrzymał ks. Kazimierz Kozak, dotychczasowy wikarjusz w Ciężkowicach.

Rekolekcje ludowe pod kierunkiem OO. Reformatów odbywały się w Straszęcinie w czasie od 4 do 11 listopada. Do św. Sakramentów przystąpiło parafjan 2675, prócz dziatwy szkolnej i obcych; do towarzystwa wstrzemięźliwości zapisało się 1115 osób, do szkaplerza 864, — wielu do innych pobożnych bractw.

Ślub. Dnia 19 b. m. odbył się w Trzcinicy, pod Jasłem, ślub p. Henryka Bendy, urzędnika kolei państwowej, z p. Jadwigą Gałuszkówną.

Z Tłumacza donoszą, że zmarł tam Antoni Szadbey, prezes Rady powiatowej tłumackiej. Pogrzeb odbył się 27 b. m. przed południem w majątku jego Bohorodczyn.

Wyrok śmierci zapadł onegdaj w Samborze. Skazanym został Iwan Picho, oskarżony o zamordowanie w Wojutyczach Jana Fiałkowskiego z powodu przegrania z nim procesu.

Ślub panny Wirginji Van Keerberghen z panem Tadeuszem Wyrzykowskim z Tarnobrzega, sekretarzem hr. Tarnowskiego, odbył się dnia 25 b. m. w Antwerpji.

Sprawa upaństwowienia gimnazjum polskiego w Cieszynie omawiana była onegdaj w lwowskiem kole literacko-artystycznem na zgromadzeniu, któremu przewodniczył radca Wereszczyński. Prof. Nittmann w przemówieniu swojem wspomniał o tem, iż akcja w sprawie pobudzenia społeczeństwa naszego do goręszej opieki nad gimnazjum polskiem w Cieszynie, rozpoczęła się wiecem polskim w Zakopanem, odbytym 8 sierpnia b. r., który uchwalił dwie rezolucje. W pierwszej uznał, że całe społeczeństwo polskie ma obowiązek popierania wszelkiemi siłami gimnazjum polskiego w Cieszynie, ponieważ od tego poparcia zależy obecnie utrzymanie tej jedynej polskiej szkoły średniej na Śląsku, a w drugiej upaństwowienie gimnazjum uznał za najważniejszy środek, wiodący do tego celu i w interesie oświaty ludu polskiego na Śląsku, wezwał wszystkich posłów polskich do Rady państwa, ażeby dążyli wszelkimi środkami do jak najrychlejszego przyjęcia gimnazjum na koszt rządu.

Należy więc rozwinąć energiczną akcję w całym kraju, aby z każdego jego zakątka posypały się petycje do Koła, zaopatrzone tysiącami podpisów, z prośbą o upaństwowienie gimnazjum, a pod naciskiem tych petycyj, Koło będzie musiało zrobić to, czego domaga się kraj cały.

Po dłuższej dyskusji, w której zarzucano słusznie Kołu polskiemu, że nie chce się zająć na serjo sprawą gimnazjum polskiego w Cieszynie, uproszono trzech członków komitetu wiecowego w Zakopanem pp.: Drewnowskiego, dra Bronisława Dulębę i Nittmanna, aby zaprosili grono osób ze wszystkich warstw i utworzyli komitet obszerniejszy, który rozwinie działalność swą na całą Galicję.

W Czechach i na Morawie Czesi inaczej zabierają się do takich spraw i dlatego musi rząd zakładać coraz nowe szkoły czeskie, a niedawno temu założył politechnikę czeską w Bernie. Czesi umieją się upominać o swoje prawa, a Koło polskie sprawy tak poprowadziło, że dziś jedyna polska szkoła średnia na Śląsku skazana jest na łaskę i niełaskę rządu.

Modrzejewska rozpoczęła 1 listopada występy w Chicago w teatrze Grand Opera. Wielka artystka grała dotąd Marję Stuart, Lady Macbeth i w „Wiele hałasu o nic“. W Chicago śpiewa Edward Reszke, a na styczeń zapowiedziany jest koncert Paderewskiego.

Redaktor odpowiedzialny naszego dziennika wniósł do sądu krajowego następujące oświadczenie: „Wyrokiem Świetnego Sądu powiatowego z dnia 13 listopada 1899 lcz. U. I. 2073/99 zostałem uznany winnym przekroczenia z §§. 19, 21, 22 ustawy prasowej i zasądzony na grzywnę w kwocie 50 zł. a. w. Od tego wyroku zgłosiłem dnia 15 listopada 1899 odwołanie do c. k. Sądu krajowego w Krakowie, a mianowicie tak co do winy jak i kary. Ponieważ z powodu umieszczenia w *Głosie Narodu* artykułu omawiającego przebieg rozprawy, która powołanym wyrokiem się skończyła, zostałem zaskarżony przez Świetną Prokuratorję Państwa o występek obrazy czci na osobie prowadzącego rozprawę p. Kulawskiego popełniony, ponieważ przy rozprawie wskutek tego oskarżenia przed c. k. Sądem Przysięgłych odbyć się mającej, poprzednia rozprawa i wyrok na niej wydany będzie omawianym, przeto, chcąc pozostawić Sędziom Przysięgłym zupełną swobodę zdania w tej sprawie, oświadczam, iż zgłoszone przezemnie odwołanie od wyroku z dnia 13-go listopada 1899 U. I. 2073/99 tak co do winy jak i kary w zupełności cofam“.

Mianowanie. Inspektor przemysłowy II klasy, Zygmunt Kremer w Krakowie, został zamianowany inspektorem przemysłowym I klasy.

Deputacja białych murzynów zawodu aptekarskiego pod przewodnictwem p. Włodzimierskiego, złożona z mag. farm Devechy'ego i Hausberga ze Lwowa i p. Waligórskiego z Krakowa, była wczoraj na audjencji u nami stnika. Przedstawiono mu rezolucje, powzięte na wiecu farmaceutów, odbytym d. 7 października b. r. w Krakowie. Uchwały tego wiecu, zmieniające dotychczasowe stosunki aptekarskie, są następujące: 1) Żądanie od wstępujących do zawodu aptekarskiego egzaminu dojrzałości. 2) Koncesjonowanie aptek czysto personalne na sposób szwedzki. 3) Koncesje na apteki mają być nadawane ludziom ukwalifikowanym w formie dzierżawy. 4) Pomnożenie aptek w ramach dopuszczalnych przez obecne ustawy. Sprawa ta była przedstawiona już raz w Wiedniu ministrowi Koerberowi i referentowi sanitarnemu dr Kusemu i była przyjęta bardzo życzliwie. Namiestnik obiecał delegatom szczere poparcie ich dążeń, gdy one zostaną przedłożone ankiecie, ułożonej przez krajową radę zdrowia.

Egzamin fizykacki przed komisją, pod przewodnictwem protomedyka p. Merunowicza, złożyli w Krakowie następujący doktorowie wszech nauk lekarskich: Marek Feldman z Jarosławia, Stanisław Jankowski z Krakowa (z odznaczeniem), Andrzej Kazimierz Kondratowicz z Miastów Wielkich (z odznaczeniem) Tomasz Piotrowski z Oleska, Ferdynand Stankiewicz ze Lwowa, Marjan Udziela z Janowa (z odznaczeniem).

Raul Koczalski, pianista, zapowiada w Krakowie dwa koncerty swoje, mianowicie dnia 2 go 7 go grudnia.

Miejski zakład dla starców i nieuleczalnych kalek otwartym zostanie w styczniu w Stanisławowie. Znajdzie w nim pomieszczenie 40 osób. Tymczasowym zarządcą tego zakładu mianowała Rada miasta ciupiała magistratu p. Jana Szulisławskiego.

Zawsze oni! Niewypłacalność zgłosili Mojżesz i Chaskiel Bandlerowie w Stanisławowie.

Fiakry-samochody. W Wiedniu kursować zaczną niebawem 16 fiakrów-samochodów.

Węgiel bez cła można dowozić do Warszawy z zagranicy. Rząd rosyjski przyznał tę ulgę Warszawie, od przywileju tego wyłączył jednak fabryki.

Spisek w Stambule. Do *Frankfurter Zeitung* telegrafują z Konstantynopola: W niedzielę dokonano w największej tajemnicy aresztowania trzech dygnitarzy, zajmujących wysokie stanowiska rządowe. Są to: przewodniczący departamentu prawnego rady państwa Said bej, członek departamentu cywilnego rady państwa Ferdi-bej i członek rady Szeik-ul Islamu Mullah Zia. Byli oni uwięzieni w swych domach przez albańską straż pałacową i pod silną eskortą odprowadzeni do Ildiz-kiosku. W poniedziałek zgromadził się sąd nadzwyczajny, złożony z ministra wojny, ministra spraw wewnętrznych, wielkiego mistrza artylerji, przewodniczącego rady i Szeika-ul Islamu. Sąd uznał oskarżonych winnymi i skazał ich na dożywotnią deportację. Według jednych wersyj oskarżeni utrzymywali stosunki ze starszym synem sułtana, którego tenże nienawidzi. Celem spisku było obalenie dzisiejszego sultana. Wszystkich skazanych odstawiono na pokład okrętu odpływającego do południowej Arabji. Poselstwo angielskie otoczone było szpiegami, obawiano się bowiem, że Said-bej i jego towarzysze tam się schronią. Niektóre poselstwa, a w ich liczbie i niemieckie, wstawiają się za skazanymi.

Konkursy rozpisują: Rady szkolne okręgowe w Jarosławiu, Jaśle i Krośnie na kilkadziesiąt posad nauczycielskich. Termin do 6 grudnia.

HUMOR.

Jaś i Staś są nierozłącznymi przyjaciółmi od lat pięciu. Razem się bawią, razem piją i razem jedzą, razem też i ożenili się. Sz zerych przyjaciół los upośledził jednakowo: i jeden i drugi dostał żonę złośnicę, jakich mało. Przed paru dniami Jaś i Staś co jest im najsurowiej wzbronione, zabawili się nieco po za domem; dziewiąta godzina była już za pasem, gdy nareszcie wyszli z handelku, spiesząc do domu na obiad.

— Wstąpmy po drodze do Hawełki — proponuje Jaś — i kupmy coś dla naszych bab na przeprosiny... Ja wezmę winogron; żona je pasjami lubi.

— Moja żona przepada za gruszkami..

— To weź jej ze dwa, trzy funty.

— Nie ma głupich, to „trochę za twarde i za ciężkie owoce!..“ Wolę kupić też winogron.

Na ulicy.

— Litościwa osobo, daj centa ociemniałemu kalece!

— Ależ, mój przyjacielu, jedno oko macie zdrowe.

— To też szanowna osoba może potem dać innemu ślepemu na oba oczy dwa razy tyle... Ja tam zazdrosny nie jestem!...

Ostatnie depesze „Głosu Narodu“.

Ołomuniec 27 listopada. Dostawiono do tutejszego więzienia rzeźnika Alojzego Sopornika, który miał brać bardzo czynny udział w rozruchach w Przerowie.

Praga 27 listopada. Dziś odbyły się znowu demonstracje przeciw prof. M a s s a r y k o w i.

Praga 27 listopada. W Stresowicach eksplodował dzisiaj kocioł w fabryce mebli. Jeden robotnik zabity.

Wiedeń 27 listopada. Gracka *Tagespost* przynosi jako pewną wiadomość z Wiednia, że na prezydenta delegacyj powołanym zostanie hr. Schönborn.

Wiedeń 27 listopada. *Posłem na sejm dolnoaustrjacki z Mariahilf wybrany został ogromną większością antysemita dr Pattai, poseł do parlamentu.*

Budapeszt 27 listopada. Obiedwie Izby dokonały dzisiaj wyboru delegacyj w zupełnym spokoju. Tylko w Izbie posłów podniósł Kossuth swój zwykły protest.

Belgrad 27 listopada. W kasie miejskiej odkryto ogromne nadużycia, w których brały udział liczne wybitne osobistości. Dotychczas wykryto brak 100.000 franków. Dyrektor urzędu podatkowego S i m i c z został aresztowany.

Granada 27 listopada. Wskutek zakazu odbycia zgromadzenia partyj wolnomyślnych, przyszło do rozruchów. Malkontenci rzucili się na powóz prefekta i obrzucili go kamieniami. Prefekt jest ranny. Żandarmerja białą bronią przywróciła porządek.

Petersburg 27 listopada. Arcybiskup rzymsko-katolicki K o z ł o w s k i zmarł dzisiaj.

Lwów 28 listopada. Wczoraj o godz. 6 wieczorem odebrał sobie we Lwowie życie Walerjan Demczak, asystent kolei w Denysowie pod Tarnopolem. Wiadomo, że w Dynysowie zginęło na kolei 8.000 złr. Wkrótce potem rozeszła się wiadomość, że Demczak zniknął. W jakiś czas potem dzienniki krakowskie doniosły, iż Demczak odebrał sobie życie w Krakowie. Dzienniki te jednak zostały prawdopodobnie przez samego Demczaka zmistyfikowane, Demczak wyjechał bowiem do Lwowa. Był tak bez pieniędzy, że, aby zapłacić hotel, zastawił obrączkę ślubną. Przeniósł się do drugiego hotelu i tu się otruł. Znaleziono 3 listy. Jeden adresowany był do adjunkta kolei w Denysowie, drugi do dyrekcji kolei w Stanisławowie, trzeci do dyrekcji policji we Lwowie. W liście do policji oświadcza Demczak, że odbiera sobie życie z powodu niesłusznego zarzutu. Właściwy powód śmierci ma być podany w liście do dyrekcji stanisławowskiej.

Lwów 28 listopada. Wczoraj w nocy zapadł wyrok w sensacyjnej sprawie pp. Mieczkowskich. Mieczkowski uwolniony został od zbrodni ciężkiego uszkodzenia ciała, od zbrodni oszustwa przez nawawianie żony do złożenia fałszywego świadectwa, oraz od występku obrazy czci radcy Lacka, jakoteż od ponoszenia kosztów procesu. Publiczność wysłuchała uwalniającego wyroku w milczeniu. Mieczkowski podniósł ręce tryumfująco do góry i zawołał: „Sprawiedliwość zwyciężyła!“

Kołomyja 28 listopada. Posłem na Sejm krajowy wybrany został w miejsce Stanisława Szczepanowskiego burmistrz W i t o s ł a w s k i. Padło na niego 629 głosów, na 648 głosujących.

Tarnopol 28 listopada. Posłem do Rady państwa w miejsce ś. p. Rittnera wybrany został z kurji miast Tarnopol Brzeżany prof. Ć w i k l i ń s k i ze Lwowa. Padło na niego 912 głosów na 918 głosujących.

Praga 28 listopada. Profesor Massaryk rozpoczął wczoraj nanowo wykłady i demonstracje powtórzyły się.

Już po godzinie 11 dziedziniec uniwersytecki przepełnił się. Zebrało się około 1200 studentów, którzy wśród głośnych rozmów oczekiwali na przybycie znienawidzonego profesora i rozpoczęcie wykładów. Rektor Uniwersytetu i kilku

profesorów udało się pomiędzy młodzież, aby ją uspokoić.

Na rozkaz dziekana rewidowano u drzwi sali, w której miał wykładać profesor Massaryk, indeksy i nie wpuszczano nikogo, kto nie był jego słuchaczem.

Krótko po 11 zjawił się profesor Massaryk, lecz skoro tylko ukazał się w drzwiach sali wykładowej, wszczął się olbrzymi, ogłuszający hałas.

Studenci podzieleni byli na dwa stronnictwa, wszelako wrogowie Massaryka znaleźli się w przeważnej większości Wołano: „Slava!“ ale większość krzyczała: „Precz z Massarykiem! Hańba! Pfui!“ Także dały się słyszeć wołania: „Chodźmy bić żydów! Precz z żydami!“ i t. p.

Dziekan wydziału filozoficznego usiłował łagodzić wzburzone umysły, inni profesorowie i służba uniwersytecka pomagali mu w tem, lecz bez skutku.

Gdy zamknięto drzwi sali, poczęli ci studenci, którzy pozostali na korytarzu, bić laskami w drzwi wśród manifestacyjnych okrzyków. Drzwi nareszcie znowu otworzyły się, lecz studentom cisnącym się przemocą do sali, zastąpili drogę rektor, dziekan i profesor Durdik, którego młodzież jako również profesora wydziału filozoficznego, powitała radosną kontrdemonstracją wznosząc okrzyki: „Slava! Nazdar!“

Wrzawa trwała aż do samego końca wykładu, poczem znowu studenci poczęli tłumnie napływać do sali, wołając: „Hańba! Pfui! Precz z żydami!“ Na Massaryka zaś krzyczano: „Sprzedany żydom! Precz z nim!“ Profesor Massaryk opuścił salę wykładową o godz. 12. Podczas hałaśliwej manifestacji ani na chwilę nie przerwał wykładu. Po jego odejściu młodzież uciszyła się i rozeszła w spokoju.

Praga 28-go listopada. Podczas demonstracji uniwersyteckiej zjawił się w gmachu akademji sprawozdawca *Deutsches Abendblattu*, został jednak wygwizdany i wśród głośnego wycia wyrzucony na ulicę.

Co do samej demonstracji utrzymują niektórzy, że po kilku wstępnych zdaniach profesor Massaryk mógł przemawiać wśród względnego spokoju w audytorjum. Zwłaszcza znacznie miało się uciszyć na sali, gdy ją opuściła garstka prawników.

Wiedeń 28 listopada. *Wiener Ztg.* ogłasza przeniesienie prezydenta sądu w Stanisławowie Edmunda Duniewicza w stan spoczynku wraz z cesarskiem uznaniem.

Dyrektor seminarjum nauczycielskiego w Krośnie, Jan Krawczyk został dyrektorem seminarjum nauczycielskiego w Rzeszowie.

Główny nauczyciel seminarjum nauczycielskiego żeńskiego w Krakowie Szymon Matusiak zamianowany został dyrektorem żeńskiego seminarjum nauczycielskiego w Krośnie.

Wiedeń 28 listopada. Przy wyborze do Sejmu z gmin wiejskich Wiener-Neustadt wybrano posłem do Sejmu schoenererjanina Hansa Hofera, za którym oddano 1154 głosów. Antysemita dr Strobach (imiennik wiceburmistrza) otrzymał 785 głosów.

Przy wyborze do Sejmu z Mariahilf, przy którym zwyciężył dr Pattai 2438 głosami, liberał Schlechter oktrzymał 802 głosów, socjalistyczny kandydat Pernerstorfer otrzymał 801, schoenerjanin dr Förster otrzymał 272 głosy, Czech Kühnert otrzymał 69 głosów.

Paryż 28 listopada. Obrońcy oskarżonych w procesie, rozgrywającym się obecnie przed trybunałem senatu, postanowili podobno zrezygnować ze swych urzędów. W takim wypadku musianoby odroczyć rozprawę aż do chwili wyznaczenia nowych obrońców z urzędu.

Petersburg 28 listopada. Wzdłuż linji kolejowej Moskwa-Brześć szalał onegdaj na przestrzeni blisko stuwiorstowej gwałtowy orkan. Wicher pozrywał dachy z wielu budynków stacyjnych.

Wojna angielsko-boerska.

(Telegraficzne informacje „Głosu Narodu“)

Londyn 27 listopada. *Daily Telegraph* otrzymał z Estcourt wiadomość, że korpus angielski, idący od Mooi-river, połączył się z korpusem jenerała Hildyarda.

Ten sam dziennik otrzymuje wiadomość z Pietermaritzburga, że przybył tam jenerał Buller.

Lord Methuan donosi: D. 25 b. m. o świcie armja angielska spotkała pod Drastcam kolumnę Boerów, liczącą około 2500 ludzi, 6 dział i 7 mitraljer. Bitwa rozpoczęła się o godzinie 6 rano. Boerowie strzelali „szarpnelami“ z wyżyn dobrze obsadzonych. Zacięta walka trwała do godziny 5 popołudniu. Dziewiąty pułk lansjerów obsadził wzgórza, aby odciąć Boerów, dotychczas jednak nie wiadomo, czy plan ten się udał.

Z rozpoczęciem walki 500 Boerów zaatakowało tylną straż armji angielskiej, zostali jednak przez brygadę gwardyjską ze stratami odparci. Brygada marynarska walczyła z niezwykłem bohaterstwem i poniosła ciężkie straty. Boerowie musieli ponieść również znaczne straty. 84 Boerów znaleziono zabitych. Zdobyliśmy znaczną ilość zasobów i amunicji, między tem 50.000 patronów karabinowych. 46 wozów Boerów spalono. Korpus angielski pozostanie do czwartku pod Drasteam, poczem ruszy w dalszy pochód.

Londyn 27 listopada. Z Pretorji donoszą, że prezydent Krüger ciężko się rozchorował na cukrzycę.

Przywódta Afrykandrów Hochmeyer proponował Krügerowi zawieszenie broni z Anglikami i rozpoczęcie rokowań pokojowych, atoli Krüger odpowiedział, że podobny krok byłby niebezpieczny, gdyż Anglicy zyskaliby przez to na czasie do tem pewniejszego zespolenia swoich sił.

Londyn 28 listopada. *Lord Salisbury ma złożyć urząd. Miejsce jego zajmie lord Devonshire.*

Londyn 28 listopada. *Anglicy maszerują pospiesznie na Colenso. Armja Jouberta cofa się przed nimi, nie angażując się do walki. Odwrót Jouberta tłomaczy się tem, że wódz Boerów chce, aby polem rozstrzygającej walki było Colenso, gdzie rzeka Tugela daje Boerom wyborne oparcie obronne.*

Brygada jenerała Hildyarda spotkała się tylko pod Estcourt w dniu 23 z Boerami, ale ci, po pozornym tylko oporze, cofnęli się natychmiast. Anglicy stracili jednak w tej potyczce 14 ludzi, 50 mają rannych.

W wschodnim kraju Griqua ludność chwyciła już za broń i stanęła jawnie po stronie Boerów. Depesze urzędowe konstatują formalny wybuch powstania.

Joubert znajduje się z główną swoją siłą w w Weenen nad rzeką Buschmann, dopływem południowym Tugeli.

Londyn 28 listopada. Wieści nadchodzące z Natalu brzmią dziś pomyślniej dla Anglików. Boerowie w tej chwili podobno cofają się ku Ladysmith i Colenso. Zmusza ich do tego brak żywności, również angielski pułk lansjerów, o którym już sądzono, że zaginął, powrócił, przywróciwszy komunikację pomiędzy Estcourt a Pietermaritzburgiem. Do tego ostatniego miasta przybył jenerał Buller i zamieszkał u gubernatora.

Walk, mających rozstrzygnąć o losach wojny, należy się spodziewać już w dniach najbliższych.

XVI sesja Rady państwa.

(Telefoniczne sprawozdanie „Głosu Narodu“).

Wiedeń 27 listopada. Dzisiaj odbyło się posiedzenie klubu czeskiego, na którem poddano żywej dyskusji wypowiedziane na ostatniem posiedzeniu komitetu wykonawczego prawicy, poglądy przywódców Koła polskiego i partji niemiecko-katolickiej. Nie powzięto jeszcze żadnej uchwały. Jutro ma być dalszy ciąg narad, poczem zapadną ostateczne postanowienia.

Hr. Clary konferował dzisiaj bardzo długo z przywódcami klubu Czeskiego, Englem i Pacakiem.

Wieden 27 listopada. Na przewodniczącego delegacji zostanie wybrany prawdopodobnie były minister sprawiedliwości br. Fryderyk Schönborn.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej wniósł rząd przedłożenie o kontyngencie rekrutów, sprawozdanie deputacji kwotowej oraz ustawę w sprawie kwoty, jak również projekt ustawy ustanawiającej stałe posady listonoszów ze stałemi poborami przy wszystkich urzędach pocztowych.

Dep. Dobernig i towarzysze wzywają rząd, aby wydał okólnik do prokuratorji z wezwaniem o względniejsze i rozumniejsze postępowanie w sprawach konfiskat oraz stawiają wniosek o zmianę ustawy prasowej w duchu liberalniejszym. W szczególności domagają się ci posłowie zniesienia postępowania przedmiotowego i odpowiedniej zmiany odnośnych paragrafów procedury karnej.

Przystąpiono do porządku dziennego. Zabiera głos poseł Biankini. Przemawia przeważnie w języku kroackim, częścią tylko po niemiecku.

Na wstępie przemówienia zaznacza, że jeżeli wszystkie ludy słowiańskie w Austrji udręczone są systemem dualistycznym, to najbardziej jęczą pod tem jarzmem Kroaci. Poseł Biankini mówi do tej chwili, blisko cztery godziny i ma podobno przemawiać do końca dzisiejszego posiedzenia, jest to zatem mowca obstrukcyjny.

Wiedeń 27 listopada. Rząd przedłożył na poniedziałkowem posiedzeniu projekt o przedłożeniu ustawy wojskowej.

Dep. ks. Biankini przemawiał przez 4 i pół godziny. O godzinie 4 min. 10 popołudniu skończył dep. Biankini swoją mowę wśród hucznych oklasków prawicy. Mowcy składają czescy deputowani entuzjastyczne powinszowania.

Zabiera głos socjalistyczny dep. Berner.

Partja katolicka oświadczyła. że zażąda po mowie Bernera zamknięcia dyskusji. Zamknięcie to będzie uchwalone głosami Polaków i Niemców.

Ponieważ najwięcej mowców zapisało się z niemieckich stronnictw jako mowcy *pro*, przeto jeneralnym mowcą *pro* miał być Niemiec. Otóż Niemcy oświadczyli, że ten jeneralny mowca zrzeknie się głosu. Dowiedziawszy się o tem, Czesi zapisali się tłumnie jako mowcy *pro*, skutkiem czego jeneralny mowca będzie wybrany z ich grona i wypowie znowu mowę obstrukcyjną.

Mimo tego istnieje zamiar koniecznie jeszcze dzisiaj ukończyć pierwsze czytanie przedłożeń ugodowych, tak, aby można już na wtorkowem posiedzeniu przystąpić do pierwszego czytania prowizorjum budżetowego.

Wiedeń 28 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu Izby socjalista dep. Berner, zamiast o ugodzie, mówił o wyborze do Sejmu dolnoaustrjackiego, przy którym wybrano wybitnego antysemitę dra Pattaia. Berner twierdzi, że samowolnie skreślono 4.000 wyborców z listy. Mowca wspomniał kilka razy o cesarzu w sposób nader niewłaściwy. Prezydent zagroził Bernerowi, że mu głos odbierze.

Po mowie Bernera, poseł partji katolickiej Kern postawił wniosek zamknięcia dyskusji nad pierwszem czytaniem przedłożeń czternastoparafowych o ugodzie. Wniosek został uchwalony.

Jeneralnym mowcą *pro* wybrano Niemca Kaisera, jeneralnym mowcą *contra* Czecha Mastalkę.

Pod koniec posiedzenia dep. Gross z dziwnym cynizmem protestował przeciwko temu, że interpelacja posła ks. Szpondra w sprawie konfiskat *Głosu Narodu* i kilka innych słowiańskich interpelacyj zaprotokołowano w sprawozdaniach stenograficznych w języku polskim, względnie w innych językach słowiańskich.

Prezydent oświadcza, że tak każe zarówno duch ustawy, jak i regulamin, gwarantujący wszystkim językom pełne równouprawnienie w Radzie państwa. Moje stanowisko — mówił dr Fuchs — skreśliłem już w tej sprawie na jednem z poprzednich posiedzeń, nie mogę zatem życzeniom dep. Grossa zadośćuczynić.

Wiedeń 28 listopada. Rząd jest zajęty gwałtownem wykończaniem ustawy językowej. Trudność polega jednak głównie na tem, że hr. Thun, ustępując z rządu, zabrał z sobą wszystkie przygotowane przez siebie daty statystyczne i, jak mówią, dostarczył ich p. Bilińskiemu do jego projektu ustawy. Skoro tylko ustawa Clarego będzie wykończona, rząd chce zwołać czesko-niemiecką konferencję. Czesi jednak oświadczają, że nie chcą brać udziału w konferencjach pod egidą tego rządu. Stanowczo domagają się zadośćuczynienia przez dymisję Clarego i Kindingera. Konferencja czesko-niemiecka mogłaby mieć, ich zdaniem, szanse powodzenia tylko wówczas, gdyby na czele rządu stanął prawdziwy mąż zaufania Korony, stojący zdala od wszelkiej walki stronnictw.

Wczoraj po konferencjach Claryego z Pacakiem i Englem odbyła się czterogodzinna Rada ministrów.

Wiedeń, 28 listopada. Cesarz będzie przyjmował w piątek obie delegacje. Węgierską delegację przyjmie cesarz o godzinie 12 w południe, austrjacką o godzinie 1 w południe.

Wiedeń 28 listopada. Doniesienia o scysji pomiędzy klubem czeskim a szlachtą czeską są kłamliwe. Ks. Schwarzenberg i hr. Czernin udali się osobiście na ostatnie posiedzenie czeskiego klubu, aby zaprotestować przeciwko tego rodzaju pogłoskom.

Odpowiedzi od Redakcji.

Pani Aldonie K.. w Przeczycy. Adres profesora Walerego Wysockiego jest: Lwów, Konserwatorjum, gmach teatru hr. Skarbka.

Panu I. Ann..... w Jaworniku. Korespondencji rzeczonej nie umieściliśmy wówczas z braku miejsca. Dziś jest już ona trochę nieaktualna, szczególniej w codziennej gazecie. Polecamy się zawsze łaskawej pamięci.

Panu B. T.... w Żołyni. Prosimy o łaskawe przysłanie nam rzeczonej notatki, którą chętnie ogłosimy, atoli tylko z podpisem Sz. Pana.

Opawie Powieści tych nie posiadamy u siebie do zbycia. Znajdzie je Szanowny Pan w każdej księgarni krakowkiej.

Panu I. R. Talmudu do zbycia nie posiadamy. Tłomaczenie polskie acz istnieje, trudne jest do nabycia; bliższych wiadomości udzielą chętnie Szan. Panu OO. Jezuici.

C. k. austrjackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go października 1899 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

5.35 rano pociąg osobowy Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa
5.41 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Oświęcima,** tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.

[illegible].31 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
[illegible].38 „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.
— **do Podwołoczysk**; ma połączenie w Podgórzu Pł. do Suchy, w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Czortkowa, N. Sącza, (a od 1 lipca do 15 września aż do Orłowa), w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja, Ławocznego i Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy, w Borkach wielkich do Grzymałowa.

8.15 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
8.24 „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.
— **do Tarnopola,** ma połączenie w Podgórzu Pł. do Suchy, w Bierzanowie do Wieliczki; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; we Lwowie do Rawy Ruskiej, Stryja, Ławocznego i Czerniowiec.

[illegible].05 przed poł. poc. mięsz. Nr. 1633 z Krakowa (przez Zwierzyniec)
9.19 „ „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
9.22 „ „ „ osob. „ 1012 z Podgórza Płaszowa
9.29 „ „ „ „ „ „ z Podgórza przystanku
— **do Husiatyna** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz, ma połączenia w Kalwarji do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Zwardonia; w N. Sączu do Orłowa i Koszyc; w Stróżach do Tarnowa, w Zagorzanach do Gorlic; w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagorzu do Mező Laborcz.

11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa
11.12 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz
— **do Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc; w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Suczawy; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.[illegible]8 po poł. poc. mięsz. Nr. 1607 z Krakowa (przez Zwierz).
1.22 „ „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
1.30 „ „ „ osob. „ 1034 z Podgórza Płaszowa
1.35 „ „ „ „ „ „ z „ przystanku
— **do Oświęcima,** ma tam połącz. do poc. błyskawicznego i osobow. do Wiednia i Wrocławia.

1.18 po poł. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa
1.34 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.
— **do Wieliczki,** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie do Oświęcima.

2.49 po poł. poc. pospieszny Nr. 5 z Krakowa
— **do Lwowa,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła, N. Zagórza i Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła; w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.

6.15 wieczor poc. osob. Nr. 19 z Krakowa
6.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa
— **do Tarnowa,** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie do Suchy i Oświęcima; w Tarnowie do Nowego Sącza.

7.55 wiecz. poc. mięsz. Nr. 1631 z Krakowa (przez Zwierzyniec)
8.10 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
8.15 „ „ osob. „ 1016 z Podgórza Płaszowa
8.21 „ „ „ „ „ z Podgorza przyst.
— **do Chyrowa** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Skawinie do Oświęcima, w Kalwarji do Wadowic; w Stróżach do Tarnowa; w Zagórzanach do Gorlic; w Jaśle do Rzeszowa.

8.00 wieczor poc. mięsz. Nr. 463 z Krakowa
8.11 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.
— **do Wieliczki,** ma w Podgórzu Pł. połącz. do Suchy, N. Sącza i Ośw.

8.35 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa
— **do Ickan,** ma połączenie w Przemyślu do Chyrowa, w Ickanach do Bukaresztu, Konstancy, dalej okrętem do Konstantynopola.

9.00 wieczor poc. posp. Nr. 17 z Krakowa
9.08 „ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa
— **do Podwołoczysk i Suczawy** przez Lwów, ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza; we Lwowie do Stryja; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Halicza, w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.

10.50 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa
11.00 „ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa
— **do Podwołoczysk,** ma połączenie w Bierzanowie do Wieliczki: w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia; w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza; w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa; we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa i Bełzca; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec i Halicza; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4·26 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza Płaszowa
4·40 „ „ „ „ „ do Krakowa
— **z Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnopolu od Halicza; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Bełzca i Suczawy, w Przemyślu od N. Zagórza; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż.

6·09 rano poc. osob. Nr. 1017 do Podgórza przystanku
6·15 „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa
6·20 „ „ mięsz. „ 1602 „ Zwierzyńca
6·36 „ „ „ „ „ „ Krakowa (przez Zwierzyniec)
— **ze Stanisławowa** przez Chyrow, N. Zagórz, Nowy Sącz, Suchą; ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa; w Zagórzanach od Gorlic; w Stróżach od Tarnowa.

7.00 rano poc. posp. Nr. 2 do Krakowa
— **z Konstancy i Bukaresztu** przez Itzkany, Czerniowce, Stanisławów, Lwów, ma w Konstancy połączenie od okrętu z Konstantynopola, we Lwowie ze Stryja, w Przemyślu z Chyrowa.

7.45 rano pociąg osobow. Nr. 1015 do Podgórza przystanku
7.53 „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa
— **z Suchy,** ma połączenie w Kalwarj od Wadowic; w Skawinie od Oświęcima; w Podgórzu Płasz. do Krakowa i Lwowa.

8.33 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza Płaszowa
8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk i Suczawy,** przez Lwów; ma połączenie w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Stryja i Ławocznego; w Tarnowie ze Stróż, w Bierzanowie od Wieliczki, w Podgorzu Płasz. od Suchy i Oświęcimia.

10·32 przed poł. poc. osobowy Nr. 1033 do Podgórza przystanku
10·40 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa
10·45 „ „ „ mięszany „ 1606 „ Zwierzyńca
11·01 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa (przez Zwierz.)
— **z Oświęcima.**

10·59 przed poł poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Płaszowa
11·15 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki,** ma połączenie w Podgorzu Płaszowie od Oświęcima.

1·18 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza Płaszowa
1·30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnopolu od Halicza; w Przemyślu od Mező Laborcz; w Jarosławiu od Sokala; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany Dolnej, w Bierzanowie do Wieliczki

2·24 po poł. pociąg posp. Nr. 6 do Krakowa
— **ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie od Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca; w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa i Mszany Dolnej.

4·19 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza prz.
4·25 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza Pł.
4·33 „ „ „ mięsz. „ 1634 „ Zwierzyńca
4·47 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa (prz. Zwierzyniec)
— **z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, Nowy Sącz, Suchę; ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa; w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa w Nowym Sączu od Orłowa; w Suchy od Żywca; w Kalwarji od Wadowic.

6·14 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Płaszowa
6·25 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Tarnopola,** ma połączenie w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy Ruskiej i Janowa; w Przemyślu od Zagórza; w Tarnowie od Nowego Zagórza, Jasła, Now. Sącza i Stróż (od 1/7 do 15/9 też z Orłowa); w Podgorzu Płaszowie od Suchy.

6·33 wieczór poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Płasz.
6·50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki.**

9.14 wiecz. poc. osob. Nr. 1035 do Podgorza przystanku
9·20 „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa
9·25 „ „ mięsz. „ 1604 „ Zwierzyńca
9·40 „ „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zwierz.)
— **z Oświęcima,** ma połącz. w Oświęcimiu od poc. posp. z Wiednia, w Skawinie od Kalwarji, Wadowic i Biały.

9·31 wiecz. pociąg posp. Nr. 4 do Podgórza Płasz.
9·38 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk,** ma połączenie w Borkach Wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Suczawy, Skolego i Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa i Jasła; w Podgórzu od Kalwarji, Wadowic i Oświęcima.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicji po 20 cnt. we wszystkich stacjach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Nakładem księgarni katolickiej
Dra Władysł. Miłkowskiego w Krakowie
wyszło świeżo dzieło pod tytułem:

Fryderyk Le Play,

ekonomista francuski
przez *Krzysztofa Hr. Mieroszowskiego*
(str. 133 w 8-ce). 3585
Cena egzemplarza oprawnego w płótno angielskie **2 korony i 50 gr.** Na porto należy dołączyć **40** groszy.

Rok założenia 1868. Rok założenia 1868.
Z powodu **ZMIANY LOKALU** handel pod firmą

J. Zapłatalski

w Krakowie, przy ulicy Szewskiej Nr. 2
obok księgarni katolickiej Dra Wł. Miłkowskiego
sprzedaje **wszelkie towary o 25% taniej** od cen poprzednich. 3541 7 7
Na sezon obecny poleca: Wielki skład **kaloszy** rosyjskich i amerykańskich, płaszczy gumowych, wielki wybór parasoli, sztuka od 1 złr. 50 ct. do 8 złr. Bieliznę Dra Jägera, krawaty, skarpetki, rękawiczki, buty do polowania filcowe i gumowe, wielki skład papuci, artykuły toaletowe i inne drobiazgi w zakres ten wchodzące oraz przybory do podróży.
Rok założenia 1868. Rok założenia 1868.

Ceny najniższe. Ceny najniższe.
Magazyn i pracownia
SUKIEN MĘSKICH
ANTONIEGO
SADOWSKIEGO
W KRAKOWIE
ul. Florjańska L. 8, I. piętr.
poleca swój 3521
MAGAZYN
i pracownię krawiecką,
gdzie zamówienia wykonywa w 24 godzinach punktualnie, w wykwintnej i eleganckiej robocie, z materji trwałej podług **najnowszych żurnali paryskich**, po cenach **możliwie niskich**, również utrzymuje **znaczny skład gotowych ubrań na składzie.**
Polecam się łaskawym względom
Antoni Sadowski.



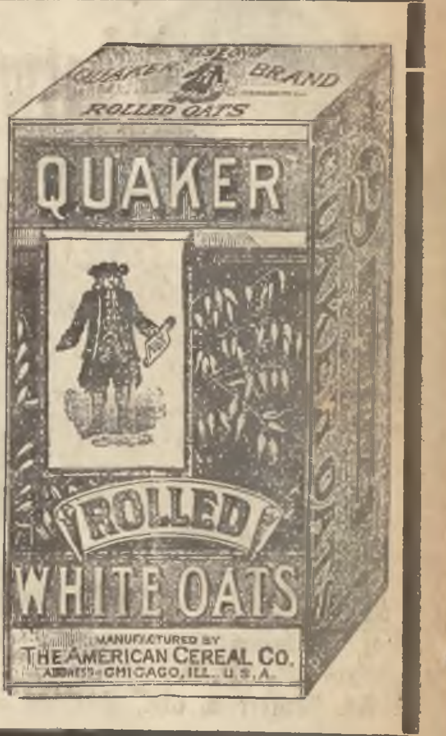
Quäker Oats

Wszędzie do nabycia w ½ i 1 funt. pakietach (z przepisem przyrządzenia.)

Dla odżywiania dzieci:

Niedostateczne albo niewłaściwe pożywienie sprawia, że dzieci są nerwowe, kłótliwe i niezadowolone. W czasie ich szybkiego wzrostu potrzebują dzieci rozmaitego dobrego pożywienia. — Za dużo mięsa lub za dużo słodyczy szkodzi; „Quäker Oats" (ameryk. łuszczony owies) doda im zdrowia i siły; poczem dobre skłonności same z siebie nastąpią. — Wszystkim Matkom, gotowanie tego znakomitego środka odżywczego gorąco się poleca. 3553 4 0

Zastępca: M. Czerwiński, Kraków, ulica Grodzka Nr. 37.





Znana od lat wielu jako najwybornie[j]szy dodatek do kawy zwyczajnej. — W cierpieniach nerwowych, sercowych, żołądkowych, niedokrwistości itd. przez lekarzy polecana. — Najulubieńszy napój kawowy u [...] niezliczonych rodzin.

68

Ekspedytorka pocztowa z uzdolnieniem telegraficznem znajdzie umieszczenie najdalej od 15 go Grudnia b. r., w Prądniku Czerwonym, tuż koło Krakowa.— Zgłoszenia bezzwłocznie nadsyłać należy do firmy Rehman i Hendrich Cukiernia w Krakowie. 3771

Poszukuje się do kupna kawiarni wraz z restauracją, dobrze prosperującej, w Krakowie lub na prowincji, może także przystąpić do spółki. Zgłoszenia przyjmuje Zofja Czekajska, w Krakowie, Kamelicka 15. 3766

Pomocnik handlowy młody, obznajomiony z czynnościami przy bufecie, znajdzie zaraz umieszczenie w handlu **EDWARDA FUCHSA w Krakowie.** 3 68

Kucharz zdolny potrzebny zaraz do samoistnego prowadzenia kuchni, w handlu **A. ZEGADŁOWICZ w Krakowie.** 3767

Świeże, surowe Kawy

Campinas . . .	1·10 złr. kg.
Guatemala . .	1·40 „ „
Guadeloupe . .	1·60 „ „
Porto-Ricco . .	1·80 „ „
Ceylon	2·— „ „
Ceylon I-a . .	2·20 „ „

Kawy Palone:
1·50 złr., 1·80 złr. 2 złr. i 2·55 złr. za 1 klg.
Franco, opakowane.
Przy większych zamówieniach liczę taniej.
Antoni Suski KRAKÓW. 3773

Praktykant zamiejscowy, znajdzie umieszczenie w handlu 3765 **EDWARDA FUCHSA w Krakowie.**

Folwark

3 mile od Krakowa, blisko stacji kolejowej, w pięknej okolicy, składający się z 117 mrg pola, z domu mieszkalnego, z **nowymi** budynkami gospodarskimi, oraz z 3 mrg ogrodu warzywnego i owocowego, — jest **zaraz do sprzedania.**
Informacji udziela Kancelarja J. W. Dra Pieniążka w Krakowie, **ul. Grodzka Nr. 18.** 3617 3 6

Tanio!! — Tanio!!
Nowo otworzona
restauracja
przy ul. Szewskiej L. 20
wydaje **obiady** z trzech dań po **40** ct., abonament 10 fl. i z 2-ch dań po **30** ct., abonament 8 fl.
Przyjmuje zamówienia w miejscu i na ulicę.
W niedzielę i czwartek flaczki po Warszawsku.
Śniadania po **15** ct, **Kolacje** po **20** ct.
Codziennie Duet. Wejście bezpłatne.
Z głębokim szacunkiem
3748 **Jan Krether.**

Na św. Mikołaja!

A. GOŁKOWSKA
w Krakowie, ul. Grodzka L. 13
poleca
Zabawki, Lalki, Gry towarzyskie, w wielkim wyborze, po nader **niskich cenach.** — Również, nadające się na podarunki bluzy, kapelusze, szale, żaboty, halki itp.
Boa piórowe w wielkim wyborze i bižuterja francuska.
Uprasza się o wycięcie i przechowanie ogłoszenia
Przy każdem zakupnie dodaje się wspaniałą zabawkę. 3701

HANDEL
towarów galanteryjnych
istniejący w Krakowie od lat przeszło 30, z dobrem powodzeniem, jest z wolnej ręki
do sprzedania.
Adres poda dział inser. „Głosu Narodu". 3746 4 0

Ochronna marka:
Kotwica.
Liniment. Capsici comp.
z apteki Richtera w Pradze.
uznane jako **znakomite uśmierzające naciersnie**; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego
powszechnie ulubionego środka domowego
należy zawsze żądać tylko **w butelkach oryginalnych** z naszą ochronną marką „**Kotwicą**" z apteki **Richtera** i z przezornością uznawać tylko butelki z tą marką jako **wyrób oryginalny.**
Apteka Richtera pod złotym lwem w Pradze.
6 7 4 56

Subiekt Fryzjerski
zdolny, znajdzie posadę od $^1/_{12}$ lub $^{15}/_{12}$. Zgłoszenia się uprasza listownie. **Juljan Wiktor** Jasło. 3718 4 4

Sklep papierowo-drobiazgowy
w pobliżu Krakowa, zaraz **do sprzedania**, na bardzo łatwych warunkach — Wiadomość w dziale inser. „Głosu Narodu" pod **3723.** 5 6

Panna
ukończywszy seminarjum nauczycielskie, **szuka zajęcia** w kancelarji adwokackiej lub w innym urzędzie. — Zgłoszenia dla C. D. przyjmuje Dział inserat. „Głosu Narodu". 3760 2 2

Uczeń
z zamożniejszej rodziny, znajdzie odpowiednie umieszczenie z całem utrzymaniem, troskliwą opieką i pomocą w naukach. Adres w dz. ins. „Głosu Narodu". 3722 3 5

Praktykant Lasowy
mogący się wykazać chlubnem świadectwem z odbytej rocznej paktyki, poszukuje posady **zaraz** lub od nowego roku. Adres poste rest. „Szpilewski" Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego. 3732 3 3

Za wypożyczenie **3.000** złr. za pełną gwarancją, do szczególnie rentującego się gospodarstwa, **przyjmie** uczciwa rodzina o bywatelska **osobę** starszą **na zupełne utrzymanie**, t.j. wikt, obsługę i mieszkanie, w okolicy b. zdrowej, blisko kolei żelaznej, — gwarantując przytem za wszelkie wygody, jakich starsza osoba potrzebuje — Wiadomość Makuszewski, Biuro Ogłoszeń w Krakowie, Rynek gł. 7. 3774

W składzie fortepianów Pianin i Harmonij
J. Radziszewskiego i Spółki 358
Sprzedaż, zamiana, wynajem, przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.
Rynek główny Nr. 29. Kraków.

We środę dnia 6 grudnia 1899 r.

o godz. I-szej w południe

na folwarku Wgo Pana Janowskiego **w Gorzkowie pod Wieliczką** sprzedawać będziemy **212 mórg dobrej ziemi** w większych lub mniejszych parcelach. Hypoteka uregulowana i dla tego każdy nabywca odbierze nabytą parcelę, na którą osobne folium w sądzie będzie założone, czystą. Wpłaty ⅓ ceny kupna a kto się na nabytej parceli pobuduje wpłacić potrzebuje tylko ¼ ceny kupna. Reszta ceny kupna spłaca się stosownie do umowy z nabywcą w 15, 20 lub w 30 tu latach. Adjacenci, którzy swe grunta mają nieobciążone, mogą parcele do swych sadyb, dokupić bez pieniędzy. Reflektanci na cały folwark, który leży romantycznie i ma kompletny inwentarz żywy i martwy, mają pierwszeństwo i mogą sobie folwark ten już przed terminem na miejscu zobaczyć, zechcą się zgłosić celem porozumienia się, dzień przed terminem, tj. **we wtorek dnia 5 grudnia, o godz. 6-tej wieczorem w hotelu saskim, pokój Nr. 26, w Krakowie,** dokąd zastępca nasz przybędzie.

Bank parcelacyjny w Poznaniu na Piekarach L. 18.

3776 1 3

Pijcie

tylko 1603
Anderdorfską
naturalną szczawę
najlepszą i najtańszą wodę leczniczą i stołową ze źródła „Marji Teresy".
Skład główny
Kraków, Jagiellońska 7.

Dwie Dorożki
jednokonne do sprzedania, z konsensami i końmi. Wiadomość w dz. inser. „Głosu Narodu". 3721